Nr. 13. Lwów — Czwartek dnia 18 Stycznia. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

CENY OGŁOSZEŃ

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Pryski P. — Bohojawł. Hosp.
Jutro: św. Ferdynanda — Sobor ś. Joana

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 51
Zachód „ „ 4 „ 31

Długość dnia g. 8 m. 40
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 stycznia.

Pomysły antikościelne węgierskiego rządu wydają już bardzo cierpkie owoce, chociaż dyskusya nad projektami jeszcze nie zaczęła się w Sejmie. Spiżowe obręcze, któremi od lat wielu skuta była liberalna większość, stojąca murem przy rządzie, zaczynają pękać; już z niej wystąpiło 13 wybitnych posłów, czyniąc wyłom, przez który usunie się podobno jeszcze trzydziestu deputowanych. Rozmiary tej secesyi nie są nawet w przybliżeniu obliczone, ale znaczenie jej, wpływ na opinię kraju i na siłę rządowego stronnictwa są już ogromne. Snują się po węgierskiej ziemi pogłoski o niemiłych starciach w liberalnem stronnictwie, o cierpkich wyrzutach, czynionych przez posłów ministrowi Szilagyi'emu, któremu zarzucają złe przygotowanie opinii do bezwyznaniowych ustaw; podnoszą się skargi na terroryzm protestanckiej kliki Tiszy i coraz częściej mówią w Peszcie, że rozwiązanie sejmu jest dość możliwe. Tak daleko zapewne rzeczy nie zajdą. Węgrzy są narodem bardzo zręcznym w politycznych sprawach. Wiedzą oni, że wybuchy sporów wewnętrznych szkodzą reputacyi kraju za granicami jego i na giełdach obniżają wartość węgierskich walorów, które i bez tego są przez kapitalistów dość lekceważone; wiedzą i to również, że wybory wszędzie dużo kosztują, a na Węgrzech po prostu rujnują kandydatów, a zatem mandat musi być przez posła do gruntu wyzyskany, na co jeszcze od ostatnich wyborów, t. j. od stycznia 1892 r. za mało było czasu. Więc chociaż rzeczywiście wielu deputowanych, ze względu na usposobienie wyborców, wymyka się z pod liberalnego sztandaru, jednakże ogół rządowego stronnictwa uroczyście zapewnia, że ani słowa nie ma prawdy w pogłoskach o rozprężeniu, o wzajemnych wyrzutach i o zamiarze rozwiązania sejmu. Wedle naszych wiadomości, tylko to ostatnie jest pewne: zamiast uciekać się do tak kosztownego i bardzo niepewnego środka, p. Weckerle nie będzie raczej kładł nacisku na załatwienie bezwyznaniowych ustaw, lecz pozwoli im pleśnieć w komisyach i subkomisyach, aż się kraj uspokoi. Wczoraj telegram z Pesztu doniósł, że na zgromadzeniu posłów liberalnych p. Weckerle dowodził, iż wszyscy ci posłowie przyrzekli swym wyborcom głosować za ustawami bezwyznaniowemi, więc wytrwać [illegible], albo mandat złożyć, a już w każdym razie, jeśli od tej chwili w stronnictwie zostaną, będzie to znaczyło, że są za temi ustawami. I tak zgromadzienie uchwaliło. Nie dodał jednak telegram węgierski, że na owo zgromadzenie przybyło tylko 60-ciu posłów, podczas gdy cały obóz liczy 160-ciu; nie dodał i tego, że podczas dyskusyi skonstatowano, iż wielu posłów liberalnych dało swym wyborcom tak zwane „rewersy", to znaczy ustne, a nawet pisemne przyrzeczenia głosować przeciw ślubom cywilnym. Więc rząd i jego wierna gwardya robią tylko dobrą minę w grze, rozwijającej się coraz wątpliwiej. Dziś ona nie stoi jeszcze tak źle, żeby można było stanowczo przepowiadać porażkę rządową, jednakże już to wiele znaczy, iż jeden z wiedeńskich dzienników — a wszystkie one oprócz *Vaterlandu* sprzyjają ustawom bezwyznaniowym — musiał ogłosić w liście z Pesztu co następuje: „Uznają tu wszyscy, że od pewnego czasu sprawy kościelno-polityczne wywołują dość silne wzburzenie w narodzie; niemniej i temu nikt nie zaprzecza, że usposobienie większości sejmowej względem tych spraw nie idzie w parze z usposobieniem ogółu ludności. Bezwątpienia jest to skutkiem tego, że program kościelno-polityczny wyniknął właściwie nie z przekonania narodu, lecz zrodził się wyłącznie w sferach parlamentarnych. Dlatego to rozpowszechnia się przekonanie, że projekty o ślubach i metrykach cywilnych jeszcze nie dojrzały i postawiono je zawcześnie na indeksie spraw publicznych".

Taki zwrot, niekorzystny dla ustaw bezwyznaniowych, wywołały wiece katolickie, urządzane w miastach prowincyonalnych. Było tych wieców zaledwie kilka, a już taki ich skutek. Zapewne po wielkim wiecu peszteńskim, który wczoraj się zebrał, rezultat ruchu katolickiego będzie jeszcze jaskrawszy.

Popieranie rozruchów i waśni stało się, jak się zdaje, metodą rządu francuskiego. Dziś nie ulega już wątpliwości, że bez zachęty i pomocy z Francyi nie byłoby anarchicznego ruchu we Włoszech, chociaż swoją drogą materyał palny sam się tam nagromadził, a powstał z niezdrowych stosunków ekonomicznych. Teraz znów okazuje się, że intrygi francuskie podminowały Belgię do takiego stopnia, iż nie może tam przyjść do zgody w kwestyi konstytucyjnej. Wiadomo, że od lat dwóch toczy się tam walka o takie przerobienie konstytucyi, aby każdy człowiek miał głos przy wyborach do rad powiatowych i parlamentu, chociażby nie płacił ani centa podatku. Dopóki parlament nie zgadzał się na to, pospólstwo, kierowane przez agitatorów, nasyłanych z Francyi, wyprawiało straszne awantury, kończące się nieraz przelewem krwi. Gdyby tak trwało w nieskończoność, Francya byłaby bardzo zadowolniona. Ale katolicka i umiarkowano-liberalna większość w parlamencie zdecydowała się nareszcie załatwić kwestyę konstytucyjną w ten sposób, iżby wilk był syty i koza cała. Zaprojektowano dać głos wyborczy każdemu dorosłemu Belgowi, ale nadto mającym interesa ekonomiczne średniej miary dać jeszcze jeden głos, a mającym te interesa wielkie dać jeszcze dwa głosy. Byliby tedy wyborcy jednogłosowi, dwugłosowi i trzygłosowi; każdy, komu sprawia przyjemność głosowanie, mógłby je mieć, ale interesa kraju nie byłyby wydane wyłącznie w ręce ludzi niemających nic do stracenia, nawet znajomości stosunków, umiarkowania i sprawiedliwości. Nazwano ten system pluralnym, albo proporcyonalnym. Rząd nań się zgodził i opracował szczegółowo, a gdy już to się stało, nagle część jego własnego stronnictwa — a nazywa się ono katolickiem w przeciwstawieniu do bezwyznaniowej opozycyi — oświadczyła, iż jest przeciwna takiej zmianie konstytucyi. Na tę gromadę, która się od stronnictwa rządowego oderwała, złożyli się sami nieznani ludzie, szeregowcy, jakich w każdym obozie mnóstwo, ale ponieważ w parlamentach liczba decyduje, przeto ta secesya rozbijała większość rządową. Napróżno wszyscy wybitni ludzie w kraju, biskupi, prymas królestwa, sam król i jego krewni, starali się przekonać secesyonistów o potrzebie zgody, prosili ich, aby podali od siebie jakiś wniosek, powiedzieli, jak załatwić sprawę, jak uniknąć nowych zaburzeń — nic nie pomagało. W przeszłym tygodniu gabinet trzy razy podawał się do dymisyi, lecz za każdym razem wstrzymano przesilenie. Nareszcie w poniedziałek przedwczorajszy postanowiono sprawę załatwić ostatecznie: jeśli do obozu wrócą secesyoniści, to rząd pozostanie u steru, a w parlamencie przejdzie ustawa o pluralnym systemie; jeśli nie wrócą, rząd poda się do dymisyi, u steru stanie stronnictwo radykalno-bezwyznaniowe i sprawę konstytucyjną po swojemu załatwi. Przed poniedziałkiem jednak udało się pochwycić pewne dane, że secesyoniści katolickiego stronnictwa bezwiednie, a może niektórzy świadomie ulegali wpływom agitatorów francuskich. Więc secesya zaraz ustała, obóz się zjednoczył, i w poniedziałek rząd otrzymał od swego stronnictwa upoważnienie wnieść do parlamentu ustawę, o pluralnym systemie.

Po co jednak republice francuskiej bruździć w Belgii? Po to, żeby parlament, załatwiwszy kwestyę konstytucyjną, nie zajął się projektem powszechnej służby wojskowej, gdyż taka reforma da Belgii 240.000 żołnierzy, a więc zabezpieczy kraj od francuskiego najazdu podczas przypuszczalnej wojny z Niemcami.

Anarchiści są zawsze straszni i wstrętni, ale nieraz śmieszni. Tak naprzykład teraz urządzili oni wiec w Lyonie i na nim obrali Vaillanta, siedzącego w więzieniu La Roquette, swym honorowym prezydentem, a na cześć dawno już ściętego Ravachola, wznieśli trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!" — Czyż to nie pocieszne?

Córkę Vaillanta obiecała wziąć na wychowanie księżna Uzés, osoba znana z wielkiej dobroczynności, ale anarchiści zaprotestowali, poczem giełda robotnicza paryska uchwaliła adoptować tę dziewczynkę.

Z wystawy obrazów.

Wiedeń w styczniu.

Wystawa zimowa otwartą została 5 zm. Zawiera ona 405 obrazów olejnych, 12 rzeźb i 208 akwarel, pasteli i rysunków.

Nadto wystawiono zbiór prac miedziorytnika Jana Klausa, zmarłego niedawno. Wystawa bardzo mało zwraca uwagi na siebie. Ogromna większość obrazów przypomina stare motywa i stare sposoby wykonania, a kilka grzeszy wymuszoną oryginalnością, gorszą od rzemieślniczej techniki i jałowości idei. Jak w latach poprzednich, obraz rodzajowy wypiera wszystkie inne gatunki, a uderzającym jest brak malowideł historycznych i religijnych. I w literaturze i w sztuce plastycznej czas nasz nie lubi rozpamiętywań, ani refleksyi. Żeglujemy pod banderą „nastroju". To, co dla wielkich artystów dawnych było tylko środkiem — koloryt, światło, perspektywa — dziś staje się celem. W dramacie, muzyce, malarstwie „nastrajają" nas wciąż, a że z tego nastroju wychodzimy bez myśli, bez idei przewodniej, bez zdania ostatecznego, to rzekłbym, że ta sztuka budzi nie nastrój, ale rozstrój; że nie wzmacnia, ale denerwuje; że nie podnosi, ale przytłumia. Ilekroć przeglądamy dzieła malarzy nowszych — zwłaszcza najnowszych — tylekroć odczuwamy jakby wysilanie się ducha współczesnego na pokazanie całemu światu, że drzemie pomysłów, uczuć, przekonań, które czekają na geniusz twórczy.

Jak rzekłem, liczbą przynajmniej króluje obraz rodzajowy. Włoskich obrazów o dziecinnie swawolnych pomysłach tym razem nie ma; w ogóle temata są dość poważne z małymi wyjątkami. Do tych wyjątków należą obrazy Zewego, Eugieniusza Blaasa, Hausmanna, Schlegla i cały szereg znakomitych szkiców ołówkowych Hendschla.

Eugeniusz Blaas od wielu lat kopiuje swe „Ninetty" z Wenecyi. Ninetta przed studnią, Ninetta na ulicy, Ninetta na schadzce, Ninetta w czółnie z gondolierem i tak bez końca. Wielkie powodzenie pierwszej prześlicznej Ninetty było dla malarza niekoniecznie szczęśliwym wypadkiem, bo zabiło stanowczo jego energię twórczą. Zeszłego roku wystawił dwie Wenecyanki, piękne dwa typy jasnej i ciemnowłosej dziewczyny. Teraz umieścił je znowu obok filaru „w kościele" modlące się i zapominające o wszystkich figlach, jakie kiedykolwiek płatały na dawniejszych obrazach swego twórcy. Z za filaru spogląda młody piękny mężczyzna z kapeluszem w ręku z dość nabożną miną, ale za lada chwilę niebezpieczna bliskość urodziwych sąsiadek wyrwie go z poważnego nastroju. Oto weneckie typy „w kościele".

Dobrze malowany jest Hausmanna Wiktora „Pasibrzuch". Świetny on w swej odrażliwej postawie, z wyrazem wstrętnym nabrzmiałej twarzy pijaka i żarłoka; przysiadł, jakby powalony ciężarem swego otyłego cielska i trzyma amforę w ręku, symbol wszelkich rozkoszy swego życia. Malarz zrobił z niego satyra **n a g i e g o** i widocznie wzorował się na posągach starożytnych. Nagość ta dziwnie wygląda w takim niby nowoczesnym rodzajowym obrazie. Jeśli artysta chce ciało malować, to musi postać malowaną umieścić w odpowiedniem otoczeniu. Prawda anatomiczna wymaga dopełnienia przez inną jeszcze prawdę — niestety zaniedbywaną często srodze — całego pomysłu.

Karol Zewy i Fryderyk Schlegel malują stary temat „nowin". Na obrazie Zewego „Najnowsze nowiny" babka kumoszka, która wyszła z koszem na targ coś zakupić, wstąpiła do młodej kobiety i usiadłszy na krześle z uśmiechniętą miną, opowiada jej o świeżutkich intrygach w sąsiedztwie. Pokój, sprzęty, całe otoczenie, oraz postacie obie — starej nowiniarki i młodej niezmiernie ciekawie przysłuchującej się kobiety, która zadziwiona wiadomościami przerwała robótkę ręczną — wszystko bardzo starannie malowane. Zajmuje jednak więcej technika, niż sam pomysł błahy i tylekroć wyzyskany.

Oryginalniejszy nieco motyw opracował Fryderyk Schlegel w „Ciekawych nowinach". Młody mąż przeczytuje najnowsze wiadomości z gazety swej żonie, która zaciekawiona przybiegła — od zwierciadła zapewne — nie dokończywszy jeszcze swej rannej toalety i trzymając piękny warkocz w ręku. Jakaś niewysłowiona pogoda szczęśliwego pożycia domowego rozlana jest w całym obrazie, i ten ton właśnie nieuchwytny stanowi jego odrębną wartość.

Bardzo poważne są w pomyśle i treścią już samą zwracają uwagę na siebie obrazy Józefa Berresa i Jana Krämera. Berres maluje krajobrazy wojny: „Ranek przed walką" i „Noc po bitwie". Pierwszy obraz nie wiele mówi, drugi jest przedziwnej piękności. Ranek nie inaczej wygląda, jak każdy inny; gdyby nie kilka postaci uzbrojonych i kilka przyborów wojennych, nikt nie domyśliłby się, że się tu gotuje rozprawa o śmierć lub życie, o losy może kraju całego. Ale ta noc księżycowa, pełna mistycznego żalu i zamilkłej rozpaczy nad poległymi jest niepospolitem dziełem. Każdy polski widz zna to wszystko już z nieśmiertelnych rysunków Grottgera; tem więcej zastanawia talent malarza, który przykuć nas potrafi po genialnych kartonach polskiego mistrza. Połamane na skale drzewo, strzaskane zapewnie od kuli działowej, martwy oficer na urwisku, koń bez pana z kulbaką skrzywioną, po kolana stojący w moczarze z dziwnie zamglonym wyrazem czy smutku rzeczywistego, czy instynktu nieszczęścia w oczach, woda, niebo, obłoki, ziemia, trawa, wszystko owiane przenikającą żałobą, a nad wszystkiem świeci blady senny księżyc — „słońce umarłych". Niestety umieszczono te obrazy tak nieszczęśliwie, że czekać muszą na światło w pewnych tylko godzinach dnia.

Jan Krämer maluje robotników. Jest to niepospolity obrońca warstw pracujących, choć pędzla swego nie używa na kreślenie scen nędzy, ani sentymentalnych sytuacyi, chorób, śmierci i pogrzebów ludzi wydziedziczonych. Jego trzy obrazy olejne i jedna akwarela wszystkie mają za przedmiot: „sceny z hut żelaznych w Kladnie". Barczyste postacie robotników w oświetleniu jaskrawem ognia, z którego dobywają stal, aby ją wykuwać na olbrzymich kowadłach, transmisye kół, walce, maszyny, sam kruszec roztopiony i mieniący się barwami czerwoną i fioletową, oddał malarz ze ścisłością fotograficzną. Widz uczuwa aż ból przed tym piekielnym żarem pieców, przed złowrogimi kolosami maszyn, obok których uwijają się robotnicy z nadludzkiem natężeniem i z jakimś głuchym uporem, wyzywającym fatalność tych kół ślepo druzgoczących wszystko.

Malowidła takie sprawiają jednak więcej sensacyi, niż zadowolnienia estetycznego. Nie wątpię, że żar kruszcu rzuca takie żółte i sinawe światło na całe otoczenie, nie wątpię, że scena taka fabryczna mogłaby jako **u s t ę p** poematu wstrząsnąć, jakby iście piekielne malowidło, ale sama przez się nie zadowolni, choć dowodzi i ogromnej techniki artysty i wielkich a szlachetnych uczuć etycznych.

Prześlicznym obrazem rodzajowym jest „Śpiewak uliczny ze swą rodziną" Josego Benliure y Gil z Rzymu. Stary śpiewak z okularami na nosie gra na gitarze, młode dzieci wtórują śpiewem, tłum uliczny zebrał się na ucztę muzykalną. Czy rzuci kto grosz staremu muzykantowi? Przedmiot nie nowy, ale malarz tyle wlał życia w każdą figurę, że choć stoimy przed starymi znajomymi, choć wyszedłszy z sali spotkać ich możemy znowu na pierwszej lepszej ulicy wiedeńskiej, jednak te typy nabierają jakiejś wagi szczególniejszej, mają więcej duszy i życia, niż ich pierwowzory żywe i oderwać się nam od nich trudno, ale wyczytać byśmy chcieli wszystko z tej starej pomarszczonej twarzy śpiewaka, co się nam tu spowiada, dowiedzieć się raz całej niewesołej jego historyi, która cichym szeptem wtóruje jego pieśni żebrackiej.

Gabryel Max nadesłał piękne studyum, głowę dziewczyny, smutnej, zrezygnowanej, jakby gotującej się z wielkim spokojem do życia klasztornego.

Władysław Czachórski (z Monachium) przedstawił się świetnie malowaną sceną: „Kwiaty". Dziewczyna w stroju balowym siedzi na krześle; znużona trochę, odwróciła głowę ku wazonowi, aby uszczknąć zeń kwiat. Kilka kwiatów zerwanych trzyma już w lewej ręce, kilka leży obok niej. Obok zdumiewającej techniki w używaniu kolorów (w kwiatach, stroju, w tle całem) uderza też jasność, z jaką artysta oddał wyraz twarzy niewinnie kapryśnej, przywykłej zapewnie do hołdów dziewczyny. Jest to znakomita charakterystyka rozpieszczonej damy. Siedzi ona rwąc kwiaty i to rwanie ją już natęża, — choć właściwie powinnaby stać. Malarz, czy to chcąc całą twarz swej postaci namalować, czy z góry mając zamiar scharakteryzować ją w ruchu samym, umieścił ją na krześle. Siedzi więc i czeka — wielbicieli. Co do mnie, wolałbym trochę mniej pyszny buduar, trochę mniej świetny strój, a trochę więcej — duszy. Obraz pozostanie jednak i tak, jak jest, dziełem wielkiego talentu.

Trudno choćby tylko wyliczyć inne rodzajowe obrazy i pod względem treści stare i pod względem wykonania nieszczególne. Są tu „dzieci przeglądające książkę z obrazkami" (Jadwigi Friedlaender) i „matka z dzieckiem przed kołyską" (Ernesta Andera) i „matka podsłuchująca u drzwi kuchni wiejskiej wyznanie miłosne robione córce" (Fryderyka Friedlaendera) i niejasna w kompozycyi, a chyba w Hiszpanii zrozumiała „modlitwa torreadora". Torreador idzie walczyć z bykami, przypasał już fartuch czerwony i modli się; obok niego córka, czy żona młoda; wyraz twarzy u obojga kamienny, a kwiaty przed nimi nie mogą wcale wyjaśnić sytuacyi. Gdyby artysta (Salvador Viniegra y Lasso) nie umieścił napisu, niktby się nie domyślił, o co chodzi. Nie wystarczy przecież dobrze malować, bo tą drogą idąc, zaszlibyśmy do malowania mebli, półek księgarskich, bruku, stosów cegieł i składów drzewa. Na uwagę zasługuje Jana Styki „Modlący się żyd". Jest to świetny typ. Ten człowiek załatwia interes. Przed chwilą zrobił bilans za tydzień, wie dobrze, ile i co mu ludzie różni winni, teraz zabrał się do oddania swego długu Panu Bogu. Wywiązuje się ze swego zadania ze ścisłością godną rachmistrza. Nie opuści ani je-

---

22)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Nietylko Achabie, że wiem o tem, ale dopowiem i to jeszcze, że zwycięstwo synów Jafeta na nicby nam się nie przydało. Ci zbrojni barbarzyńcy byliby dla nas stokroć gorszymi panami od Egipcyan; nie znaliby dla nas żadnych względów i uciskaliby nas nielitościwie. Ale pytam się ciebie nawzajem, czy mamy wszyscy przejść na wiarę Labana i cierpieć, opuściwszy ręce.

— Nie. Ale trzeba czekać, aż Adonaj nie poda w ręce swojego narodu jakiegoś środka zemsty.

— Tym środkiem zemsty może być tylko dobra rada i myśl rozumna. Powiadają, że Bóg robił cuda za dni patryarchów. To być może, ale wiem, że cudów od dawna nie robi i że już nikt nigdy cudów oglądać nie będzie.

— A któż poda tę dobrą radę?

— Znam ją. Chcesz, abym ci jej udzielił?

— Mów! Słucham, a wiem, że to co powiesz, będzie godnem uwagi, boś człowiek rozumny.

— A zatem powiedz mi Achabie, dlaczego Chanaanici żadnego prześladowania u Egipcyan nie doznają i owszem cieszą się ich poważaniem, mimoto, że rozpustne albo krwawe obrzędy Chanaanitów są tak samo obrzydliwością dla Egipcyan jak dla nas?

— To dla tego, że Chanaanici nie podburzali Amenhotepa i synów Jafeta przeciw bogom egipskim.

— Nieprawda! Służyli Amenhotepowi i Ajemu i Egipcyanie wiedzą o tem doskonale, że będą służyć każdemu panu. Ale Egipcyanie wiedzą także, że Chanaanici są dla nich potrzebnymi; nie obeszliby się bez okrętów z Tyru i Sydonu, utrzymujących w posłuchu zamorskie kraje i przywożących do Egiptu towar zamorski.

— Nie mamy ani Tyru, ani Sydonu, więc nie możemy tego robić co Chanaanici.

— Nie możemy. Ale możemy się stać w inny sposób użyteczniejszymi i niezbędniejszymi dla Egipcyan i możemy sobie tym sposobem zapewnić powszechne poważanie. Młodzieniec niedojrzały i barbarzyniec myślą o zemście; mąż i naród mądry myślą tylko o poprawie własnego losu.

— Powiedziałeś wielkie słowo Abibaalu. Ale nie wiem, do czego podążasz.

— Patrzaj, Achabie! Rzecz jest prosta. Jesteśmy przebiegłym narodem i winniśmy skorzystać z naszej przebiegłości. Podburzmy potajemnie przeciw Ramzesowi i synów Jafeta i pospólstwo stołeczne. Zdobądźmy u nich wpływy, przygotujmy powstanie, ale miejmy w naszym ręku wszystkie nici ruchu. Dopuśćmy do zamieszek groźnych tak, aby się Ramzes, jego kapłani i jego doradzcy przelękli widma nowej wojny domowej. Wtedy zaofiarujemy im nasze posługi i tak się urządzimy, że nabędą przekonania, iż stokrotnie łatwiej utrzymują ład i spokój w Egipcie za naszą pomocą, jak bez niej. Do wzniecenia niepokojów użyjemy młodzieńców niedojrzałych niby, a naprawdę przebieglejszych już od każdego Egipcyanina, takich jak Enoch. Potem wystąpią wobec Faraona mężowie poważni, a swoją zasługą łożoną około utrzymania jego potęgi, okupią stokrotnie krewkość młodzieży. Przebaczą nam wtedy i Faraon i kapłanie; będziemy wielkimi ludźmi w Egipcie.

— Twoja rada, Abibaalu, wydaje mi się dobrą. Trzeba może przystąpić do jej wykonania.

— Ale pamiętaj o tem, Achabie, że cel i środki muszą pozostać w tajemnicy i muszą być jedynie znane garstce ludzi rozumnych a stanowczych. Nietylko Egipcyanie i Azowie, ale nawet ogromna większość Izraelitów, nie powinna się domyślać tego, do czego dążymy. Przedewszystkiem nie powinni nic o tem wiedzieć dewoci w rodzaju Labana, bo przeszkodziliby wszystkiemu.

— Ja to rozumiem bardzo dobrze — rzekł Achab, — i długo jeszcze rozmawiali, układając sobie szczegóły wykonania powziętych zamiarów.

ROZDZIAŁ IV.

POLOWANIE.

Nadszedł wreszcie czas zapowiedzianego polowania na hipopotamy. W wilię wilii oznaczonego dnia przybyła do brzegów rzeki łódź wielka o pięćdziesięciu wioślarzach, wioząca gości z niedalekiej stolicy. Była to łódź bardzo ozdobna, widna z daleka dla jaskrawych kolorów i pozłoty, którą statek przyozdobiono wedle rozpowszechnionego w Egipcie smaku. Ogromny, biały, kwiatami przystrojony żagiel dopomagał wioślarzom w mozolnej żegludze pod wodę, a u przodu łodzi stało spiżowe, ale zupełnie barwą pokryte zwierzę, wyobrażające lamparta z szyją i głową węża. Panowie i panie, strojni i weseli, napełniali pokład, zaścielony poduszkami barwnemi, zastawiony małemi stolikami i przyozdobiony mnóstwem kwiatów w doniczkach; baldachim poobwieszany kotarami chronił ich od słońca; cały dzień zabawiali się muzyką, rozmową, grą w kostki lub w szachy, przerywając zabawę sutemi biesiadami, zalewanemi winem. Podczas biesiad opowiadał improwizator jakieś bajki, raz smutne, to znowu wzruszające. W nocy przedzielono pokład wielką kotarą na dwie połowy, z których jedna służyła jako sypialnia dla niewiast, a druga dla mężczyzn. Spodziewano się dobrej zabawy w gościnnem Sni, a mężczyźni cieszyli się, że użyją rzadkiego polowania na hipopotamy i że będą się mogli popisać przed białogłowami odwagą i zręcznością. Rej wodził na pokładzie Mautano, mąż już starszy, a Wielki Pisarz Faraona.

Amenemha wraz z całą rodziną i ze znaczną częścią służby oczekiwał gości na brzegu Nilowym. Przyjechał po nich sześcioma ogromnemi wozami ciągnionemi przez wielkie, białe woły. Takich wozów używają i teraz jeszcze na Wschodzie, a były najpodobniejsze do wielkich karawanów, przykrytych baldachimami, różniły się jednak od karawanów wesołemi barwami, któremi je upstrzono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnego słowa z długiej przepisanej modlitwy; takie sprawy traktuje poważnie, bo i na cóż tu zdałoby się coś ująć z wagi słów i z pomiaru zdań! Styka nie maluje nam żyda ascety, owego typu hiszpańsko-niderlandzkiego, którego nierzadkie okazy dałyby się i w Polsce odnaleźć, a który genialny, przedwcześnie zmarły Maurycy Gottlieb, odtworzył z taką siłą na kilku swych płótnach. To nie żyd zelota też, ani fanatyk, ale człowiek, który się modli z nałogu, bo modlono się przed nim już przez dwa i trzy tysiące lat. Artysta może nieświadomy był zalet szczególnych swego codziennie spotykanego przedmiotu; my jednak widzimy, jak jesteśmy za niezbłaganą prawdę, z jaką choćby mimowoli scharakteryzował jeden ze współczesnych typów żydowskich.

Z drugim obrazem tego samego artysty „Komunia Madonny" przechodzimy do malarstwa religijnego. Obraz ten Styki dowodzi sumiennych studyów nad włoskiem malarstwem; mimo piękności postaci każdej z osobna, brak jednak całości głębszego uczucia, zwłaszcza wyraz twarzy Madonny wydaje mi się słabym. Trudno dziś malować obrazy religijne; niektórzy radzą sobie mistycyzmem, jak Diefenbach, Hendrich i ich naśladowcy, inni przedstawiają czysto ludzką stronę w postaciach świętych, jak Uhde; prawdziwego, czysto religijnego nastroju żaden z nich nie wywołuje. Prawda, że starym malarzom łatwiej było wzruszyć naiwniejszych i goręcej wierzących widzów, ale i sami też posiadali więcej wiary i przejęcia się swym przedmiotem. Tylko głęboka religijność stwarzać może arcydzieła prerafaelitów i szesnastego wieku.

I cóż tu pisać o obrazach religijnych? Celestyn Medovic z Raguzy nadesłał „Pokutującą Magdalenę". Po co tworzenie przedmiotu tak już wyzyskanego. Medovic powtarza stare motywy z Furiniego i Gentileschiego obrazów. Magdalena na pół siedzi i klęczy, krąg świetlny otacza jej głowę; trzyma ona trupią głowę, obok amfora, a wszystko tonie w nienaturalnej atmosferze zielonej, która zapewne przydać ma oryginalności obrazowi.

Ugaulanie się za ekscentrycznym kolorytem zaraża coraz większą liczbę artystów; i w obrazach historycznych i w malowidłach treści mitologicznej odezwała ta chorobliwa mania. Jose Villegas z Rzymu nadesłał: „Dożę Foscariego w radzie tajnej". Doży jednak na obrazie nie ma, jest tylko strój doży odświętny przeznaczony na posiedzenia w tej radzie. Malarzowi nie wystarczyło to, że portret doży obiał żółtą farbą. Oprawił obraz w ogromne szerokie ramy złocone, grubiste, aby wywołać jeszcze gorsze wrażenie. Doża ze swoją pergaminową twarzą pomarańczowego koloru ginie w złocistym blasku i złocistej szacie. Tu jednak rysunek jest jeszcze poprawny.

Za to niestety czeski malarz Benes Knüpfer zaniedbuje rysunek z lekceważeniem więcej, czy mniej, niż genialnem. Jego dwa obrazy: „Andromeda" i „Ucieczka w falach" są właściwie tylko powtórzeniem jego morskich dawniejszych malowideł np. „Centaurów i nimf". Knüpfer maluje morze, spienione fale, grzbiety ich brudną bielą sierczaste z zielonych toni, maluje wielkie to jezioro, niebo, ale nie maluje żadnych postaci. „Ucieczka" ma jeszcze kilka nimf w różnych pozycyach igrających z delfinami, choć i te nimfy grzeszą wielkim brakiem wyrazu twarzy. Ale „Andromeda" wygląda na żart. Jest na obrazie morze, skała, trzeg, a na rysów twarzy Andromedy przykutej do skały nikt chyba nie rozezna. Andromeda rysowana jest w drugim planie, znika ona wobec ogromu morza i lepiej od niej występuje niejedna fala.

Podobną perspektywiczną niewłaściwość zarzucić można i znakomitemu pod innym względem historycznemu obrazowi Ludwika Alvareza: „Filip II na swojej siedzibie skalnej". Krajobraz dziwnej piękności — ponury horyzont, niebo z pozarzanemi obłokami, góry skaliste, schody prowadzące na wyżynę, na której siedzi król, słuchający raportu pochylonego przed nim dostojnika, fotel z noszami u prawa obrazu, pies, czterech trabantów z czerwonemi halabardami, czerwonemi kurtkami i czerwonemi pończochami, wyglądający z kotliny w mglistej oddali Escurial: wszystko świetnie i z nadzwyczajną troskliwością malowane. Szkoda tylko, że trabanci na pierwszym planie prawie trzy razy większe niż sam król, jego urzędnik i stojący opodal jakiś jenerał. Nie jest to obraz historyczny, bo przecież nie słuchających króla Filipa malować chciał artysta — jest to pyszny krajobraz.

Zadziwniejący się i krajobrazem — nie ma ich zbyt wiele na wystawie, a tylko jeden może Antoniego Hlavaćka zasługuje na uwagę („Jezioro Raibl") Goltza. „Pod wierzbami" przedstawia damę w twarzy pospolitej, ubraną w brudno-żółtawą suknię, siedzącą w cieniu zieleni gryniszpanowej pod wierzbami bez liści w porze późno jesiennej. Przyznaję otwarcie, że tego krajobrazu nie rozumiem; zdaje mi się, że kolory pozostają w nim do niczego.

Wszak maniera działania kolorami opanowuje nawet portrecistów. Graf maluje nam portret myśliwego (hr. Schaesberga) na to tylko, aby pokazać, jak to niebo zlewa się z ziemią; kobietę przedstawia w niemożliwej różowej toalecie z refleksami trawy!

Dział portretów bardzo słaby. Bonnat wystawił dwa dzieła pierwszorzędnej wartości, portrety starca i staruszki, które siłą charakterystyki przewyższają o całe niebo wszystkie inne prace z tej dziedziny. Polscy malarze Styka i Rauchinger też nadesłali portrety. Obraz Rauchingera ma większą wartość; skupia on całą uwagę i zdolność w odmalowaniu twarzy, szczegółów drobniejszych nie wykonuje z ścisłością taką, jak nowsi portreciści. Już na poprzedniej wystawie zyskały portrety tego niewątpliwego artysty powszechne uznanie. Rauchinger zajmuje się jednak portretowaniem tylko dorywczo — jego główna siła leży w kompozycji poetyckiej, w sztuce wywoływania nastroju nie kolorami tylko, choć znakomicie ich używa.

Z innych polskich malarzy tylko Zygmunt Ajdukiewicz przypomniał się swoim licznym wielbicielom wiedeńskim świetnie malowaną „głową Mazura". *Dr. H.*

Sprawy sejmowe.

Wniosek posła Stanisława Badeniego, dążący do zrównania prestacyi szkolnych opłacanych przez gminy i obszary dworskie, zmienia to ustawę z roku 1873, że gdy podług tej ustawy gminy obowiązane były do płacenia na rzecz miejscowego funduszu szkolnego 9 centów od guldena wszystkich podatków stałych, a obszary dworskie tylko 3 centy, to w myśl tego wniosku będą odtąd tak gminy jak i obszary dworskie płaciły równo po 6 ct. od każdego guldena podatków stałych. Ciężar, jaki stąd spadnie na obszary dworskie, obliczyć łatwo. Na każdy majątek średniej miary przybędzie kilkadziesiąt guldenów nowego wydatku.

Mimo to wniosek postawił członek szlachty, a podpisali go sami właściciele dóbr ziemskich. Jest to zatem objaw ofiarności dla dobra publicznego, jakiej nie spotykamy w czasach dzisiejszych w żadnym parlamencie. Wszędzie widzimy tylko walkę interesów; w parlamencie niemieckim dochodzi ona nawet do takich rozmiarów, że grozi państwu rozbiciem. Tymczasem w Sejmie polskim szlachta bierze na swe barki nowe ciężary, aby młodszej braci ulżyć w ich dźwiganiu. Taki objaw, to wyjątkowy w spółczesnej Europie.

Wniosek p. Badeniego podpisali następujący posłowie:

Tyszkiewicz, Dydyński, Męciński, Zdzisław Skrzyński, Stanisław Stadnicki, Adam Jędrzejowicz, Józef Popowski, Trzecieski, Cwikliński, Edward Jędrzejowicz, Paszkowski, Wojciech Dzieduszycki, Micewski, Sękowski, Tom. Rozwadowski, Bobrzyński, Szczęsny Koziebrodzki, Scipio, Rey, Wiktor, Niezabitowski, Chamiec, Puzyna, Stan. Tarnowski (sen.). Stan. Tarnowski (jun.), Szeptycki, Brykczyński, Chrzanowski, Gustaw Romer, Gorayski, Piląt, Niedzielski, Zaleski, Skałkowski, Struszkiewicz, Stan. Jędrzejowicz, Łączyński, Adam Skrzyński.

Wśród refleksyi, jakie ten wniosek nasuwa, pierwsze oczywiście miejsce zajmują polityczne; ale bo też i niezawodną jest rzeczą, że głównie z politycznych motywów wniosek ten postawiono. O tych jednak refleksyach nie wypada mówić pierwej, aż sam wnioskodawca uzasadni myśl swoję w pełnej Izbie.

Wziął on na siebie odpowiedzialność za taką propozycyą, niechże ma tę przyjemność, że nikt pierwej od niego nie stawia do niej komentarzy.

Wracając jednak do finansowej strony wniosku, warto się zastanowić nad tem, czy przezeń nie spadną większe na kraj ciężary. W ustawie z 1873 roku jest powiedziane, że w razie, jeżeli miejscowy fundusz szkolny nie wystarcza do utrzymania szkoły i nauczyciela, przychodzi mu z pomocą fundusz okręgowy, a w dalszym ciągu krajowy. To odwoływanie się do obu tych funduszów pozostaje i nadal, a tylko fundusz szkolny miejscowy mający się odtąd składać z dwóch szóstek, będzie jak się zdaje uboższy niż był dotąd, gdy się składał z trójki i dziewiątki, — a to choćby już dla tego, że obszar ziemi władanej przez obszary dworskie jest mniejszy od obszaru ziemi, będącego własnością chłopów. Myśl tę rzucamy wszakże bez uzasadnienia jej, bo na to potrzeba całego szeregu wykazów statystycznych, których pod ręką nie mamy.

Zapewne też na rachunku poważnym i ścisłym oparł p. Badeni swój wniosek, a motywując go, opowie nam do jakich doszedł rezultatów. Kraj niezawodnie z zajęciem przysłuchiwać się będzie tej jego mowie.

(Sprawa o Morskie Oko).

Sprawa o Morskie Oko pozostaje obecnie w zawieszeniu. Zarówno bowiem rząd austryacki, jak węgierski zgodziły się, aby wpierw wysłać na sporne terytoryum komisyę, która sporządzi mapę, uwidoczniającą wszystkie pomiary, kiedykolwiek tam podjęte. Komisya ta będzie mogła rozpocząć pracę dopiero z wiosną b. r.

Dlatego musiano na razie zaniechać wysłania w tej sprawie do Cesarza deputacyi, postanowionej przez Sejm na ubiegłej sesyi. Co się zaś tyczy memoryału, jaki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu wystosować w sprawie Morskiego Oka do rządu, to przedłożonym zostanie rządowi w drugiej połowie grudnia b. r. Przystępując do jego wypracowania, zwołał przedewszystkiem Wydział krajowy ankietę, która zebrała się dnia 28 maja 1893 r. i ułożyła plan poszukiwań archiwalnych dla udowodnienia praw kraju. Przeprowadzenie poszukiwań polecono dr. Aleksandrowi Czołowskiemu, miejskiemu archiwiście we Lwowie, który tej sprawie poświęcił cztery miesiące pracy po archiwach i bibliotekach. Najobfitszy rezultat przyniosły mu poszukiwania we Wiedniu, potem w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie.

Przedłożone przez dr. Czołowskiego materyały i wywód historyczno-prawny oddał Wydział krajowy do rozpatrzenia ankiecie, a ta uznała, że elaborat dr. Czołowskiego jest pracą literacką, która powinna wyjść z druku i że na jej podstawie powinno się opracować memoryał do rządu.

(Restauracya zamku w Żółkwi).

Starożytna siedziba Żółkiewskich i Sobieskich, wspaniały zamek w Żółkwi, wznoszący się u stóp Haraju, ulubionego miejsca spacerowego króla Jana III, w bardzo złym znajduje się stanie. Wprawdzie zamek ten w trzech częściach jest zamieszkały, mieszczą się w niem bowiem: starostwo, urząd podatkowy i sąd powiatowy, mocno atoli opuszczone są i grożą ruiną: skrzydło główne i południowo-wschodnie. Miasto Żółkiew chcąc tę cenną pamiątkę ocalić od zupełnej ruiny, nabyło w r. 1891 oba te na pół zrujnowane skrzydła. Finanse gminy żółkiewskiej nie pozwalają jednak przecie jej znacznych wydatków na restauracyę tego zamku i na zachowanie go od ruiny. Z tego powodu też gmina miasta Żółkwi wniosła w r. 1892 petycyę do sejmu o nabycie tego zamku na własność kraju. Petycyi tej jednak sejm nie załatwił.

W roku zeszłym wpłynęła do sejmu petycya profesora politechniki lwowskiej p. Juliana Zacharjewicza, który upraszał sejm o subwencyę w kwocie 6000 zł. na restauracyę żółkiewskiego zamku. Sejm petycyę tę przekazał Wydziałowi krajowemu do załatwienia i polecił mu zdać z niej sprawę na najbliższej sesyi. Wydział wykonując polecenie sejmu odniósł się przedewszystkiem do grona konserwatorów dla zabytków historycznych we wschodniej Galicyi z prośbą o dokładne zbadanie, jakich nakładów wymagałaby restauracya zamku w Żółkwi. W odpowiedzi na powyższą prośbę grono konserwatorów przedewszystkiem oświadczyło, iż prof. Zacharjewicz wniósł swą petycyę po porozumieniu się z członkami grona. Nie wyszła ona zbiorowo z jego biura tylko dlatego, że posiedzenia konserwatorów nie można było zwołać przed zamknięciem sesyi sejmowej. Dalej zaznaczyło grono konserwatorów, iż sprawą zamku żółkiewskiego zajmowało się na kilku posiedzeniach i doszło do przekonania, że kwota 6000 zł., o którą prof. Zacharyewicz upraszał, pokryje zaledwie najważniejsze niezbędne roboty ochronne tej tak cennej pamiątki historycznej.

Owóż Wydział krajowy opierając się na powyższej fachowej opinii grona konserwatorów sądzi, iż gminie m. Żółkwi można przyznać subwencyę na odnowienie zamku, wprzód jednak należałoby ją zapytać, na jaki cel przeznaczy ów zamek po jego odrestaurowaniu. Wnosi przeto, aby sejm polecił mu wejść w rokowanie z gminą m. Żółkwi co do przyszłego użycia zamku i aby, w razie gdy rokowania te pomyślny odniosą skutek, polecił wstawić do budżetu na lata 1895 i 1896 po 3000 złr. na restauracyę zamku żółkiewskiego. Nie ma wątpliwości, iż sejm na wniosek Wydziału się zgodzi i że dzięki temu wspaniały niegdyś zamek Żółkiewskich ocalony będzie od zupełnej ruiny.

(Z komisyi).

Prócz ogłoszonych komisyi, ukonstytuowała się komisya gospodarstwa krajowego, wybierając pp.: Sapiehę przewodniczącym, Jana Tarnowskiego i Polanowskiego zastępcami przewodniczącego, Jana Gnoińskiego i Schnella sekretarzami i komisya petycyjna wybierając przewodniczącym p. Klemensiewicza, zastępcą p. Micewskiego, sekretarzem ks. Hamoraka.

KRONIKA.

Lwów 17 stycznia.

Karnawał tegoroczny jest mało ożywiony we Lwowie. Mieliśmy zaledwie kilka prywatnych zabaw, dwa wieczory w Namiestnictwie (par około 20), jeden u p. Langiego, jeden u hr. Skarbków, kilka mniejszych herbatek tańcujących, jeden duży bal w Klubie pocztowym (60 par), dwie soboty w Kasynie i jeden uwieńczony niepowodzeniem bal prawników. Odbył się on wczoraj, a do kadryla, a więc do tańca, w którym i starsi tańczą, stanęło zaledwie 30 par.

Taki karnawał świadczy niezawodnie o ubóstwie mieszkańców Lwowa. Gdybyśmy byli tak bogaci, jak są wiedeńczyczy, berlinczycy etc, bawilibyśmy się niezawodnie tak samo, jak oni, bo w naturze naszej nie ma mizantropii; ale komu tu przyjdzie ochota do zabaw, gdy życie coraz droższe, a dochody albo coraz mniejsze, albo — jak na przykład u urzędników — zawsze wprawdzie te same, bez względu na to, że gulden przed laty dwudziestu był prawie półtora raza tyle wart co dzisiaj.

Skarga na Towarzystwo kredyt. ziemskie. Otrzymujemy następujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze!

Ośmielam się zapytać, co się dzieje z galic. Towarzystwem kredytowem we Lwowie, że dotąd kuponu styczniowego nie wypłaciło? Ponieważ większość majątku kościelnego umieszczoną jest w papierach tego Towarzystwa, więc łatwo sobie wytłómaczyć zawód księży plebanów, którzy na 1 stycznia rb. spodziewali się otrzymać swe pensye i zanie uiścić różne swe zobowiązania, a tymczasem styczeń upływa, a Towarzystwo nie myśli spełnić swego obowiązku! Czyżby to postępowanie miało znaleźć swe usprawiedliwienie w znanej polskiej gospodarce?! Z szacunkiem *ks. Zemanek*, Lipowa, p. Żywiec".

Ksiądz arcybiskup Stablewski — jak donoszą z Poznania — zachorował na silne zapalenie gardła.

Mianowania. P. Edmund Godebski mianowany został nauczycielem szkoły realnej we Lwowie

Z uniwersytetu. P. Bolesław Riedmüller, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniw. Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie członków I galicyjskiego korpusu weteranów wojskowych im. arcyks. Rudolfa we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 21go stycznia r. b. o godzinie 2-giej popołudniu w sali ratuszowej.

Zjazd koleżeński byłych uczniów, którzy przed laty dziesięciu ukończyli szkołę rolniczą w Czernichowie, odbędzie się 20 bm. w Tarnowie.

W Czytelni dla kobiet wygłosi ks. prałat dr. Gnatowski drugi odczyt na temat: „Dekadentyzm w sztuce i literaturze".

Dwa walne zgromadzenia odbędą się w piątek: Towarzystwa prawniczego (o godzinie 7 wieczorem) i „Echa" (o 7 30 m.). W Towarzystwie prawniczem po załatwieniu porządku dziennego, odbędzie się odczyt p. prof. dra Stebelskiego „O sądach przysięgłych w Galicyi".

Zmiana własności. W tych dniach nabył od pani Maryi Jełowickiej dobra Szwejków, w powiecie podhajeckim położone, p. F. Skarzyński za sumę 300 000 złr.

W Kasynie miejskim odbędzie się w sobotę 20 bm. wieczór z tańcami.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Gorlicach, z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu, rozpisało Namiestnictwo na dzień 16go lutego r. b.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Stanisławowie dnia 12 lutego rb. Podania należy wnieść do 1 lutego.

Ze sfer adwokackich. Dr. Zygmunt Zembaty wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Krakowie ogłasza z terminem do 31 marca rb. konkurs na posadę młodszego inżyniera z roczną płacą 1000 złr. i dodatkiem na objazdy w kw. 200 złr.

Nowa apteka. Starostwo w Czortkowie rozpisało konkurs na obsadzenie publicznej apteki w Jagielnicy. Podania należy wnieść do dnia 15go lutego r. b.

Głód panuje w 74 gminach powiatu taroszkiego na Węgrzech.

W Czytelni katolickiej odbędzie się w czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem zwykłe tygodniowe zebranie. Zagai je ks. prałat Jan Gnatowski na temat: *Fin de siècle.*

† Ludwik Andruszewicz, urodzony 25 sierpnia 1831 na Wołyniu rosyjskiem, umarł 16 stycznia 1894 r w Barszczowicach koło Lwowa. Był on żołnierzem polskim z roku 1863 z oddziału jener. Różyckiego, pułku jazdy wołyńskiej, brał czynny udział w każdej potyczce, a zwłaszcza w zwycięskiej bitwie pod Salichą, — tułał się później na emigracyi przez lat sześć, po przybyciu do Galicyi przez lat 20 zostawał jako rządzca dóbr baronów Hagenów w Wielkich Oczach. Sześć lat ostatnich w ciężkich cierpieniach przebywał u dzieci swoich w Barszczowicach koło Lwowa, gdzie opatrzony św. Sakramentami, życie zakończył. Cześć jego pamięci!

Mord polityczny. Z Pragi piszą: Mordercy Mrwy, Doležal i Dragoun dziś w obecności sędziego śledczego zostali skonfrontowani z sekretarzem młodoczeskiego klubu Ciżkiem, który podobno będzie oskarżony o udział w zbrodni. Temi dniami w Pradze pojawiła się broszura w obronie zabójstwa Mrwy. Skonfiskowano ją natychmiast, tak bowiem była cyniczna. A jednak podobno inspirowali tę broszurę niektórzy posłowie młodoczescy.

Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie założyło czytelnię ludową w Kamienicy pod nadzorem ks. Ignacego Górskiego, dziekana i plebana. Dzieł 96 przysłało bezpłatnie. Dnia 14-go stycznia odbyło się w budynku dworskim, przeznaczonym na czytelnię uroczyste jej otwarcie.

Zgromadzonemu licznie ludowi wytłómaczył ksiądz dziekan korzyści z czytania uczciwych, katolickich książek, a młodzież zachęcona tą mową rozebrała do domów książki przyrzekając, że chętnie będzie z nich korzystała w chwilach wolnych od pracy.

Wny p. Maurycy Jaroszyński, rządzca dóbr przyrzekł dwa czasopisma ludowe dla czytelni zaprenumerować: „Nowiny i Chatę".

Niesumienny kupiec. Z Wiednia donoszą, iż znany tam właściciel wielkiego magazynu konfekcyi damskiej, Liebermann, narobiwszy długów na przeszło 150 tysięcy złr., umknął do Ameryki.

Fabryka powozów. Z Grabownicy otrzymujemy następujące pismo: „Fabryka powozów i wyrobów rymarskich w Grabownicy, nie znalazła dostatecznego poparcia w kraju; zaczęta znacznym nakładem, mając motor parowy i kilkanaście maszyn pomocniczych, wegetuje tylko, jak w ogóle cały przemysł w Galicyi. Pomimo, że jest znaną w całym kraju i ma klientów w Niemczech i Rosyi, nie zdołała zmniejszyć liczby sprowadzanych z za granicy powozów.

Powodem, dla którego i inne fabryki powozów do dobrobytu przyjść nie mogą, jest to przedewszystkiem, że zgłaszający się klienci żądają, by przy niższych cenach, niż zagraniczne, produkt był takiej samej jakości, jak sprowadzony. Zwyczaj kupowania starych używanych przedmiotów jest u nas we wszystkich warstwach społeczeństwa rozpowszechniony. Chłopi kupują od żydów stare surduty i kapelusze, któremi tandeta wiedeńska galicyjskie jarmarki zasypuje. Drobni właściciele ziemscy kupują „cesarskie" liberye dla swej służby, stare siodła, rekwizyta stajenne i t. p. Po wiedeńskim „Praterfahrt" pociągi między Brodami a Wiedniem przywożą całemi tuzinami, przejeżdżone powozy dla panów galicyjskich. Jeżeli dodamy do tego, jako próbkę postępowania ogółu, ten fakt, że galicyjskie Towarzystwo akcyjne handlowe zamiast zakupić mąkę kościaną i inne sztuczne nawozy od fabryk krajowych (a mamy w Galicyi takie, które są urządzone na wielką skalę i wedle najnowszych wymagań) nie zapytawszy ich nawet o cenę, sprowadziło w ubiegłym roku setki a może tysiące wagonów z zagranicy, to nie pozostaje nic innego, jak powtórzyć zdanie jednego ze starszych i doświadczonych posłów do Rady państwa, że „jeżeli kto w Galicyi bierze się do przemysłu a do tego jest szlachcicem, to lepiej niech odrazu rozda majątek między ubogich". Odkładając na bok cały pessymizm przytoczonego zdania, którego treść jest bardzo bliską prawdy, wracam do celu mego listu, by oświadczyć że fabryka powozów w Grabownicy znajduje się obecnie w rękach Stowarzyszenia robotników w którem system partycypacyi jest zasadniczą podstawą. Czy zasada postępowa stowarzyszenia trafi do przekonania czytelników czy nie, mam nadzieję że ten odłam przemysłu krajowego znajdzie może w obecnych warunkach poparcie w szerszych kołach obywatelskich. Z poważaniem:

Kazimierz Ostoja Ostaszewski".

Loża masońska w Wiedniu. Na posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego przy uchwalaniu subwencyi rozmaitym stowarzyszeniom podniósł poseł Gregorig, że stowarzyszenie „Zukunft" jest lożą wolnomularską. Przy tej sposobności skonstatował, że mistrzem loży wiedeńskiej jest izraelita dr. Glück, wiceprezydentem izraelita architekt Zifferer, a następnie wymienił szereg członków, prawie wyłącznie żydów. Jeżeli przez posła Gregoriga podana lista członków jest autentyczną, to przynajmniej można z zadowolnieniem zaznaczyć, że do loży wolnomularskiej nie należy ani jedna choć trochę wybitna osobistość, a mianowicie żaden poseł i żaden radzca miejski. Jakoż w ogóle trudno pojąć, jak człowiek szanujący swą obywatelską niezależność i prawa indywidualności, może wstępować do tajnego stowarzyszenia i poświęcać mu swe osobiste przekonania jakoteż swobodę akcyi!

Sefer basza (Kościelski) udzielił ze słynnych zbiorów swoich, w zamku Bertholdstein pomieszczonych, sporo cennych prac Siemiradzkiego, Chlebowskiego, Kossaka i Fałata, które powiększą retrospektywną wystawę malarstwa polskiego.

Towarzystwo gorzelników polskich Wystawa gorzelniana w Galicyi, tj w kraju nie liczącym znaczniejszej liczby wielkich fabryk spirytusowych, lecz mającym 800 gorzelń rolniczych, jest sama przez się przedmiotem tak ważnym, że słusznie spodziewać się można w dziale tym czegoś niezwykłego na tegorocznej Wystawie krajowej.

I tak się ma w istocie.

Dzielne Towarzystwo gorzelników polskich stanęło na wysokości zadania i przedłożyło dyrekcyi wystawowej program, który dozwoli gorzelnictwo nasze przedstawić pod względem umiejętno-zawodowym w taki sposób, w jaki tego jeszcze na żadnej wystawie nie uczyniono!

Towarzystwo gorzelników złożone z fachowców wybitnych w swoim zawodzie a energicznych i kraj miłujących pospieszyło pierwsze ze składkami na zbiorową wystawę gorzelniczą. Od ludzi zarabiających mozolną pracą na chleb powszedni posypały się hojne datki i zebrała się z nich już dziś pewna suma na urządzenie działu gorzelniczego. Lecz stokroć ważniejsze od ofiar pieniężnych weszły zgłoszenia od członków Towarzystwa, którzy wystawią plany i modele gorzelń, mapę gorzelnictwa w całej Galicyi, laboratorya gorzelniane, modele płuczek, słodowni, ekstraktorów skrobii, ekshaustorów, aparatów do chłodzenia, kadek, drożdżowni, termometry i mikroskopy gorzelane, opisy techniczne postępowania w gorzelniach rozmaitej objętości, zestawienia statystyczne, grafikony i t. p.

Nie wątpimy ani chwili, że poza tymi pionierami gorzelnictwa w Galicyi, ruszą się gromadnie liczni właściciele gorzelń w kraju, a zgłaszając dalsze zasiłki na wyposażenie działu gorzelniczego i charakterystyczne tegoż działu okazy, przyczynią się do wytłumaczenia ogółowi, jaką potęgą wielkiego przemysłu i handlu europejskiego są rolnicze gorzelnie Galicyi, oraz wywalczą słuszniejsze aniżeli dotąd traktowanie tak poważnego artykułu naszej produkcyi!

† Antoni Władysław Sas z Błażowa Błażowski, prezes krajowego Towarzystwa techników naftowych i właściciel kopalń nafty w Schodnicy, zmarł dziś w Przemyślu na zapalenie płuc w 34 r. życia. Zmarły znany jako powaga w kwestyach naftowych, kierował poprzednio kopalniami nafty w Rzeczypospolitej Argentyńskiej, a po powrocie z Ameryki rozpoczął w spółce z drem Zuberem ruchliwą działalność w własnym kraju. W ostatnich zeszytach fachowego pisma *Nafta* drukuje się właśnie jego obszerniejsza praca p. t: „System wiertniczy wolnospadowy a Kanadyjski". Jaką sympatyą cieszył się zmarły w kołach swoich kolegów zawodowych najlepszym dowodem jest to, że jego wybór na prezesa Towarzystwa techników naftowych nastąpił zupełnie jednogłośnie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 19 bm. w Przemyślu, do grobowca familijnego.

Zmarli. Michał Ostoja Staszewski, żołnierz z roku 1831, zmarł onegdaj w Tarnowie, przeżywszy lat 93. — W Poznaniu zmarł w sobotę dnia 13 bm. Stefan Stablewski, dawniejszy dziedzic Ceradza, gorliwy patryota i katolik, jeden z założycieli Towarzystwa Pomocy naukowej, kawaler orderu Grzegorza Wielkiego.

Stan powietrza. Term. — 11° o godz. 8 rano, w poł. — 5° R. Barom. 770. Pogoda.

Na balu.

Ona. Która z kotylionowych figur jest zdaniem pana najbrzydsza.

On. Figura pani mecenasowej Kodeksińskiej, która nas z tyłu podsłuchuje.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla zamiejscowych abonentów prospekt na *Nowy Dzwonek*, pismo polityczne, naukowe i literackie, wychodzące w Krakowie od dwóch lat, a redagowane przez ks. Marcelego Dziurzyńskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Ellen Forster,** znakomita śpiewaczka, którą w poniedziałek Lwów usłyszy, należy do rzędu najmłodszych i najsympatyczniejszych artystek nadwornej opery wiedeńskiej. Po odbytych studyach we Wiedniu i Paryżu, przed laty czterema weszła w skład opery i w krótkim czasie zjednała sobie gorące uznanie krytyki i publiczności, dzięki nadzwyczaj miłemu głosowi i powierzchowności pełnej wdzięku. Doskonała szkoła i interpretacya inteligentna a w wysokim stopniu artystyczna, sprawiły to, że młoda artystka rolami Agaty w „Wolnym strzelcu", Małgorzaty we „Fauście" a nadewszystko Cherubina w „Weselu Figara" wyrobiła sobie wśród personalu opery obok panien: Renard i Pauli Mark stanowisko wybitne. Nawet mniejsze role umie ona podnieść do znaczenia pierwszorzędnego, czego dowodem jest fakt, że w wykonaniu „Cavalerii", jako Lola, zwraca na siebie prześlicznem odśpiewaniem piosnki i uroczą powierzchownością większą uwagę i wywołuje żywsze zajęcie, niż wszystkie inne siły artystyczne; to też w Wiedniu „Cavaleria" — to chóry, orkiestra i Ellen Forster jako Lola...

Program koncertu poniedziałkowego bardzo zajmujący, ogłosimy w tych dniach; na razie nadmieniamy, że współudział w koncercie weźmie doskonały pianista p. Teodor Pollak.

* **Kuryer aptekarski** P. Maryan Zahradnik począł w Złoczowie wydawać *Kuryera aptekarskiego*. Jest to miesięcznik, który pp. aptekarze dostawać będą bezpłatnie.

SEJM.

IV posiedzenie z 17 stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o godzinie 11 minut 25. Posłowi Szczepanowskiemu na telegraficzną jego prośbę przedłużył Marszałek urlop jeszcze o 4 dni.

Ukonstytuowała się komisya gminna, wybierając przewodniczącym Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, zastępcą dra Pilata, sekretarzem p. Rayskiego.

Sekretarz p. Paszkowski odczytał spis nadesłanych petycyi. P. Michalski popierał petycyę galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego o podwyższenie subwencyi na wydawnictwo „Przeglądu weterynarskiego", do 200 zł. Przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o akcyi pomocniczej z powodu klęsk powodziowych w r. 1893 przekazano komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w latach szkolnych 1891/2 i 1892/3 przekazano komisyi szkolnej równie jak i sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkół średnich w Galicyi za r. 1892/3.

Sprawozdanie Wydziału krajowego co do udzielenia subwencyi na restauracyę zamku w Żółkwi przekazano komisyi budżetowej, a sprawozdanie co do zamknięć rachunkowych galicyjskiego funduszu propinacyjnego za rok 1892, również komisyi budżetowej.

Sprawę przedłużenia ustawy z 20 marca 1891 nr. 35 D. u. p. co do poboru krajowych opłat konsumcyjnych przekazano komisyi podatkowej. Uchwalono także dokonać wyboru komisyi podatkowej z 7 członków, której ta sprawa ma być przekazaną.

Projekt ustawy łowieckiej przekazano komisyi administracyjnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Krzysztofowicza o zmianę wzorowego statutu kas oszczędności. Wniosek ten opiewa:

„Wzywa się c. k. rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zmienił statut wzorowy dla kas oszczędności ustanowiony przez ck. ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 19 maja 1893 w kierunku zawarowania władzom autonomicznym ingerencyi, ugruntowanej w ustawach na zarząd rzeczonych zakładów."

Wnioskodawca p. Krzysztofowicz motywując swój wniosek wykazywał przedewszystkiem doniosłe znaczenie kas oszczędności. Pobudzają one ducha oszczędności a udzielając taniego kredytu są dźwignią podniesienia się ekonomicznego kraju. Statut wzorowy dla kas oszczędności ustanowiony reskryptem ministerstwa z 19 maja 1893 sprzeciwia się ustawie gminnej i o reprezentacyi powiatowej, gdyż uchyla wszelką ingerencyę władz autonomicznych na zakłady, powstałe za poręką i z funduszów gmin i powiatów. Taka okoliczność utrudnia a w wielu wypadkach nawet uniemożliwia dalsze zakładanie kas oszczędności w kraju, to też reforma tych stosunków jest konieczną.

Izba uchwaliła powyższy wniosek przekazać komisyi administracyjnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Stanisława hr. Badeniego w sprawie zmiany ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych.

Hr. Badeni zabrawszy głos przemówił w te słowa: Wniosek, który wniosłem wczoraj imieniem Koła posłów konserwatywnych dotyczy zmiany tych paragrafów ustawy z dnia 2 maja 1873, które mówią o utrzymaniu i zakładaniu szkół ludowych. Ustawa ta postanowiła, iż na koszta utrzymania szkół przyczyniają się gminy dziewięcioprocentowym dodatkiem, obszary dworskie zaś 3-procentowym dodatkiem od wszystkich podatków stałych. O ile fundusze stąd nie wystarczały pokrywał dalsze wydatki fundusz szkolny okręgowy a w ostatnim rzędzie fundusz szkolny krajowy.

Gdy komisya szkolna w r. 1873 przedłożyła Sejmowi projekt ustawy szkolnej, proponowała, by do zakładania i utrzymywania szkół ludowych przyczyniały się fundusze szkolne okręgowe i krajowe, a zarazem wnosiła, aby były ustanowione opłaty szkolne pobierane od tych,

których do szkoły chodzili. Podczas dyskusyi nad tą sprawą w sejmie wielu posłów wyraziło obawę, że zaprowadzenie opłat szkolnych uniemożliwi dokładne wykonywanie przymusu szkolnego i wielu odstraszy od posyłania dzieci do szkoły.

Pojawił się też wówczas wniosek, by zamiast opłat szkolnych wprowadzono dodatek do podatków, a mianowicie gminy miały na ten cel opłacać 9 prc., obszary dworskie zaś 3 prc. Stosunek ten oparto na tem, że ze szkoły korzysta więcej dzieci osób ze wsi, niż osób należących do obszaru dworskiego. Że zaś wszystkim ten stosunek wydawał się zupełnie sprawiedliwym, najlepszym tego dowodem to, że chociaż w ówczesnym sejmie zasiadało kilkunastu włościan tak Polaków jak i Rusinów, w Sejmie nie było żadnej opozycyi i wniosek powyższe został przyjęte jednogłośnie. Opłaty szkolne istnieją w innych prowincyach Austryi, a nawet są w Czechach, które dla nas nie raz były wzorem przy uchwalaniu ustaw szkolnych. Opłaty szkolne są dobre tam, gdzie ludność jest zamożną lub cieszy się dobrobytem i tam, gdzie mimo opłat każdy garnie się do nauki. U nas byłyby szkodliwe, gdyż po pierwsze nie istnieje wcale dobrobyt, a powtóre garnięcie się do nauki nie jest wielkiem. Śmiało też można twierdzić, że gdyby wprowadzono u nas opłaty szkolne, to przymus szkolny zamieniłby się wówczas w wielki ciężar. Jeżeli więc nie chcemy opłat, to chcemy również uznać to, co opłaty tych ekwiwalentem i dla tego też wniosek dzisiejszy zmierza do zrównania ciężarów, ponoszonych przez gminy i obszary dworskie; opłacać one będą na utrzymanie szkół do oznaczonego funduszu szkolnego po 6 prc. całej należytości wszystkich podatków stałych. Każda gmina i obszar dworski utworzą własny fundusz miejscowy.

Przez zmianę § 18 i przez równomierne rozłożenie ciężarów utrzymywania szkół na gminy i obszary dworskie chcemy zaznaczyć, że nam wszystkim zarówno leżą na sercu szkoły ludowe, że gorąco pragniemy ich pomyślnego rozwoju i wszyscy wierzymy i wierzyć chcemy, że ze szkół tych wyniosą korzyść wielkie ci, którzy z nich korzystać będą, ale że oddadzą one usługi i pożytek całemu krajowi. To jest naszem mniemaniem.

Wszelkie wydatki na stawianie budynków szkolnych, na ich utrzymanie, na opał i światło również według dawnej ustawy ponosiły gminy i obszary dworskie w stosunku 9 do 3. To zarządzenie mocno obciąża gminy. Jako więc logiczną konsekwencyę zmiany § 18 proponuję zmianę § 24 ustawy szkolnej z r. 1873 tak, aby wszystkie powyższe wydatki na szkoły, jako też wydatki na wystawienie, utrzymanie albo najęcie pomieszkań dla nauczycieli, wreszcie na zakupno lub dostarczenie gruntu pod budynki, pola na szkółkę owocową lub pasiekę ponosiły gminy i obszary, opłacając również do miejscowego funduszu szkolnego dodatki pieniężne aż do 6% całej należytości wszystkich podatków stałych. Faktem jest, jak tego dowodzi sprawozdanie krajowej Rady szkolnej, że w kraju naszym wiele szkół istnieć nie może z powodu tych ciężarów, które bardzo dotkliwie odczuwają gminy.

Chcemy umożliwić zakładanie szkół tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Faktem jest, że w wielu miejscowościach obszary dworskie przyczyniały i przyczyniają się do budowy szkół w stopniu większym aniżeli do tego były obowiązane, dając swe grunt pod szkołę i materyały budowlane. Gdyby wszystkie obszary tak postępowały, to może nie byłoby potrzeby zmiany dzisiejszej ustawy, wnosząc ją jednak mamy także to na celu, aby ciężarów obszarów dworskich nie była wyręczana na rzecz budynków zbytkownych. Pragniemy, aby budynki szkolne były skromne i nie przechodziły miary możności i potrzeby.

Ciężar, który spadnie na obszary dworskie, jest znaczny, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie nie ma szkoły i gdzie siła podatkowa gminna jest nieznaczna a obszarów dworskich większa. Jednakże skutkiem tej słabości podatkowej gmin nie mogłyby wcale tam powstać szkoły i dlatego pragniemy temu zaradzić.

Bezpośrednim następstwem zmiany §§ 18 i 24 ust. szkolnej jest także zmiana §. 14 orzekającego, że obowiązek zakładania i utrzymania szkoły ciąży w pierwszej linii na gminach a w drugiej na obszarach dworskich, odtąd orzekać będzie ten paragraf, że obowiązek ten ciąży zarówno na gminach jak i na obszarach dworskich.

Zupełnie taką samą poprawkę wniesiono w sejmie podczas uchwalania ustawy z roku 1873, jednakże upadła ona wówczas w imiennem głosowaniu. Autorem tej poprawki był nie kto inny, tylko Kazimierz Grocholski.

Oto jest historya tego wniosku.

Nie chciałem wychodzić z granic szkoły ludowej, ale zaznaczyć muszę, że we wniosku tym kryje się może niejedna myśl, nie jedna nadzieja na przyszłość.

Większa własność nowy ten ciężar przyjmie z całą ofiarnością, z serca i chętnie, ale mamy nadzieję, że będziemy dobrze zrozumiani zarówno przez tych, którym ulgę przynosimy, jak i przez tych, na których nowy ciężar nakładamy.

I jeszcze jedno, panowie! Oto w roku bieżącym święcimy rocznicę historyczną, która po tylu bolesnych przejściach ma dla nas wyjątkowy urok. Urok ten pochodzi stąd, że w dziele odrodzenia Ojczyzny łączyły się pod jednym sztandarem wszystkie stany. Sztandarem, pod którym też naszem zdaniem wszyscy pracować chcemy, jest staranie o prawdziwą oświatę i umoralnienie warstw ludowych. Pod tym sztandarem chcemy się wszyscy z równemi obowiązkami skupić, a dla tego sztandaru gotową jest większa własność nowe ponieść ciężary.

Pragniemy więc, aby kraj, aby Sejm i konserwatywna jego większość reformą tą uczciła tę rocznicę. (Brawo!)

Przyjmijmy nam w tem dziele myśl o prawdziwej potrzebie oświaty, o prawdziwem usobywatelnieniu włościan. Pod tym sztandarem wnosimy tę reformę.

Niechaj ona będzie dowodem, jak wiele przykładamy do oświaty i do szkoły ludowej, że ją obejmujemy szczerą i serdeczną opieką, niechaj ona będzie aktem wiary, że ta szkoła nigdy inaczej dzieci wychowywać nie będzie, jak tylko w duchu religijnym, narodowym i moralnym. (Huczne oklaski).

Niechaj ta szkoła wychowuje dzieci włościańskie na obywateli, którzy świadomi będą nietylko swoich praw, ale także swoich obowiązków w obec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa, a nakoniec niech ta reforma będzie i aktem nadziei, że tak jak my z dumą i pociechą nawiązywać możemy nasze działanie publiczne do tradycyi przekazanych nam przed 100 laty, tak też i ci, którzy kiedyś po nas przyjdą, znajdą w naszej uchwale dowód, jak chcieliśmy spełniać nasze obowiązki narodowe i społeczne.

Izba hucznymi oklaskami nagrodziła mowę p. Badeniego a pod względem formalnym przekazała jego wniosek komisyi szkolnej.

Z kolei p. **Paszkowski** motywował swój wniosek o zmianę ustawy drogowej. We wniosku tym żąda p. Paszkowski, aby prestacye na rzecz dróg gminnych wymierzano w ten sposób, iż od każdego numeru domu położonego w gminie lub na obszarze dworskim i od każdej rodziny prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe odrabiać należy cztery dni piesze. Kto opłaca podatek bezpośredni, uiszcza oprócz powyższej prestacyi, jeszcze 3 pct dodatku do podatków bezpośrednich.

Obszar dworski winien nadto uiszczać corocznie na powiatowy fundusz objektów sztucznych 5 prc. płaconych przez siebie podatków bezpośrednich, wolno mu jednak zamiast płacenia tych 5 prc. w gotowiźnie wydać przydatny na budowę lub utrzymanie sztucznych objektów materyał drzewny lub kamienny. Każdy do prestacyi obowiązany może się od niej wykupić spłatą jej wartości na podstawie ceny, ustanowionej przez Radę powiatową. Kto nieomyconą drogę powiatową lub gminną albo znajdujące się na niej mosty w niezwykły sposób zużywa, obowiązany jest przyczyniać się do utrzymania tej drogi datkiem odpowiednim do zużycia. Odnosi się to głównie do licznych przedsiębiorstw, które dziś wcale się nie przyczyniają do utrzymania dróg.

Wniosek ten przekazano komisyi drogowej.

P. **Romańczuk** motywował swój wniosek w sprawie reformy statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. Mówca podniósł, że zaoktrojowane patentem cesarskim z roku 1861 ustawy o reprezentacyi krajowej już wtedy nie odpowiedziały dostatecznie wymaganiom sprawiedliwości, a obecnie nie odpowiadają jeszcze i faktycznym stosunkom dzisiejszego czasu. Pośredniość wyborów w gminach wiejskich, jest upośledzeniem tej kuryi, którego w żaden sposób usprawiedliwić nie podobna. Dalej dowodził mówca, że okręgi wyborcze w kuryi wiejskiej są za wielkie, i że miasta za mało mają reprezentantów w Sejmie i postawił następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował i na pierwszem posiedzeniu najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej w kierunku następującym:

I. Wybory posłów w gminach wiejskich odbywają się bezpośrednio, miejscem wyboru jest każda gmina administracyjna;

II. Prawo czynnego wyboru w miastach i w gminach wiejskich otrzymują jeszcze następujący pełnoletni obywatele austryaccy: 1) wszyscy, którzy opłacają jakikolwiek podatek bezpośredni; 2) wszyscy, którzy mają stałe zajęcie w pewnym zawodzie i prowadzą własne gospodarstwo domowe, a przytem albo odbyli służbę wojskową, albo są głowami rodziny, składającej się co najmniej z 4 osób, albo umieją czytać i pisać w jednym z języków krajowych; oni mają prawo wyborcze w tej gminie, na której obszarze przynajmniej jeden rok są zamieszkali.

III. Liczba posłów z miast zostaje powiększoną w ten sposób, ażeby większe miasta z charakterem stanowczo miejskim, jak Podgórze, zwłaszcza zaś takie, które przy wyborze posłów do Rady państwa wciągnięte są do kuryi miejskiej, jak Brzeżany i Złoczów, Buczacz i Śniatyn, wykluczone zostały z gmin wiejskich i wybierały z kuryi miast, a w takich miastach, które obecnie mają za małą reprezentacyę, ażeby liczba posłów została powiększoną.

IV. Odpowiednio do tego zostaje powiększoną liczba posłów z gmin wiejskich; mianowicie takie powiaty, których ludność przewyższa znacznie 100 000 dusz, jak Złoczów, Rzeszów, Łańcut i inne, wybierają dwóch posłów w dwóch osobnych okręgach wyborczych.

W końcu dokonano wyboru uzupełniającego jednego członka do komisyi administracyjnej. Wybrano nim Klemensa hr. Dzieduszyckiego.

Godz. 1 m. 15 posiedzenie trwa dalej.

Sport.

Wyścigi konne w Krakowie. Dnia 15 grudnia 1893 upłynął ostatni termin mianowania koni do biegu o wielką nagrodę Krakowa w roku 1894; spis koni mianowanych ogłoszono jednak dopiero z początkiem bieżącego miesiąca. Zapisano koni 53, więc o 12 więcej niż w roku ubiegłym. Z właścicieli galicyjskich zapisali tylko: dwa konie p. Scazighino, dwa Stanisław hr. Siemieński, a trzy Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa. Natomiast pierwszy raz mianowane są konie z Niemiec, mianowicie księcia Fürstenberga dwa konie i król. pr. stada w Graditz dwa konie. Z ziem polskich pod obcym zaborem nie ma ani jednego konia.

Oto spis koni mianowanych:

Wielka nagroda Krakowa w 1894 r. 24.000 koron dla trzyletnich i starszych ogierów i klaczy. Meta 1800 metrów: 1. A. hr. Apponyiego klacz kasztanowata 3letnia „Coalition“, 2. F. ks. Auersperga ogier skarogniady 4letni „Velocipède“, 3. M. Blaskovitsa ogier gniady 4letni „Clifford“, 4. A. Drehera ogier gniady 3letni „Geliebt“, 5. tego samego ogier kasztanowaty 3letni „Radieschenknabe“, 6. tego samego klacz gniada 3letnia „Tritschtratsch II“, 7. A. Egyediego ogier gniady 4letni „Filkó“, 8. tego samego klacz gniada 3 letnia „Malva“, 9. B. hr. Esterhazego klacz kasztanowata 4letnia „Leleny“, 10. A. hr. Esterhazego ogier gniady 4letni „Exandre“, 11. tego samego klacz kasztanowata 3letnia „Grefiö“, 12. T. hr. Festeticsa ogier gniady 5letni „Ashford“, 13. tego samego klacz kasztanowata 4letnia „Dornröschen“, 14. L. Foglera ogier kasztanowaty 4letni „Alom“, 15. W. hr. Forgacha klacz kasztanowata 4letnia „Szelvesz“, 16. tego samego ogier kasztanowaty 3letni „Délczeg“, 17. ks. Fürstenberga ogier gniady 4letni „Rushlight“ po Prism od Lang Syne, 18. tego samego ogier gniady 3letni „Ausmarker“, 19. król. pr. stada w Graditz ogier gniady 3letni „Aribert“ po Whitefriar od Altenburg, 20. tego samego klacz gniada 3letnia „Waldmärchen“ po Whitefriar od Willkommen, 21. M. Gutmanna ogier gniady 3letni „Cillo“, 22. A hr. Henckla ogier gniady 4letni „Mirevaló“, 23. L. hr. Hencklowej ogier gniady 4letni „Mameluck“, 24. J. Jankovicha-Résana ogier skarogniady 3letni „Hirtelen“, 25. tego samego ogier kasztanowaty 3letni „Nemmarad“, 26. R. hr. Kinskiego klacz gn. 3l. „Glauca“, 27. Z. hr. Kinskiego klacz gniada 4letnia „Märchen“, 28. tego samego ogier skaro-gniady 3-letni „Makacs,“ 29. tego samego ogier kaszt. 3-l. „Turul II,“ 30. tego samego klacz gniada 3-letnia „Jutka,“ 31. Jenerała A. v. Kodolitscha ogier kasztanowaty 5-letni „László;“ 32. tego samego ogier kaszt. 4-letni „Lieber Kerl,“ 33. tego samego ogier kaszt. 3-letni „Balaton,“ 34. tego samego ogier kasztan. 3-letni „Hendrik,“ 35. Jenerała W. hr. Kotza ogier kaszt. 3-letni „Sarkas,“ 36. p. A. v. Pechyego og. gniady 3-letni „Agancsar,“ 37. tego samego ogier gniady 3-letni „Ambassadeur,“ 38. tego samego klacz kasztanowata 3-letnia „Grisette,“ 39. N. br. Rothschilda ogier gniady 3-letni „Berinkay,“ 40. tego samego ogier kasztanowaty 3-letni „Lindenberg,“ 41. p. F. v. Scazighino klacz gn. 4-letnia „Volosca,“ 41. tego samego klacz kaszt. 3-letnia „Murtchen,“ 43. St. hr. Siemieńskiego klacz kasztanowata 3-let „Ćma“ po Kaiser od Catamaran, 44. tego samego klacz kasztanowata 3-letnia „Viola,“ 45. G. br. Springera ogier gniady 4-letni „Or-vert,“ 46. tego samego klacz gniada 4-letnia „Kis-Iblya,“ 47. Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa ogier skaro-gniady 4-letni „Kropidło,“ 48. tego samego ogier gniady 3-letni „Smok,“ 49. tego samego klacz gniada 3-letnia „Szlachcianka“ po Blankenese od Odsiecz, 50. L. hr. Trauttmansdorffa klacz kasztanowata 3-letnia „Panama,“ 51. Z. br. Uechtritza ogier kasztanowaty 3 letni „Kozma,“ 52. S. hr. Wimpffena klacz kasztanowata 3-letnia „Algebra,“ 53. tego samego kl. kasztanowata 3-letnia „Alice“.

* * *

Sekretaryat krakowskiego międzynarodowego Towarzystwa wyścigowego znajduje się od Nowego roku 1894 przy ulicy Wolskiej l. 5.

* * *

Hr. Józef Potocki posłał do trenera Hattana w Kaposztas-Megyer dwie klacze dla przygotowania ich do wyścigów, mianowicie: 3-letnią „Satanellę“ po Red-Rover od Statuette i 2-letnią „Sunbeam“ po Melbourne od Little-Queen.

* * *

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że konie wdowy po ś. p. jenerale Kodolitschu biegać będą dalej pod pseudonimem „Captain-Black“. (Kolory zmarłego jenerała były jak wiadomo czarna kurtka, czarna czapka).

* * *

Węgierski Jockey-Club przeznaczył w tym roku 406.080 zł. na nagrody wyścigowe, w edeński zaś na ten sam cel 700.000 zł.

* * *

„Svetlo,“ 3-letni syn „Przedświta,“ będący własnością K. hr. Kinskyego, zapisany został do jednego z większych w Anglii biegów „Epsom Grand Prize“.

* * *

Drugiemu synowi „Przedświta“ 4 l. ogierowi „Igen“ źle się powodzi w Anglii. Donosiliśmy już że w pierwszem swojem wystąpieniu upadł z jeźdźcem na jednej z pierwszych przeszkód, później 29 grudnia z. r. biegał w „Hurst-Park“, i przez większą część biegu trzymał się dobrze; przy samym końcu jednak znużony, nie mógł nadążyć z współzawodnikami i zaledwie piątym przybył do mety. Widocznie zgniotła go waga 10 st. 8 ft. = 67¼ klg.

Później biegał 2 stycznia b. r. w Manchester a pomimo wagi ogromnej 11 ston. 2 ft = 70¾ klg. zakładano się chętnie na niego, bo miał do czynienia z współzawodnikami bardzo podrzędnej jakości. Nie usprawiedliwił jednak zaufania, które w nim pokładano, bo podobnie jak pierwszą razą w Anglii zaraz na jednej z pierwszych przeszkód upadł wraz z jeźdźcem, który odniósł dość ciężkie uszkodzenia. „Igen“ tedy biegał dotychczas w Anglii trzy razy, dwa razy upadł, a raz nie zdobył wcale miejsca. Prawdopodobnie odczuwa on skutki natężającej kampanii wyścigowej, przebytej na kontynencie od wiosny aż do jesieni; jest zmęczony i nie został zapisany do wielkiego myśliwskiego biegu w Liverpool „Grand-National-Steeple-Chase“, chociaż ten właśnie bieg był głównym celem, dla którego został wysłanym do Anglii.

* * *

„Duncan“, który był drugim w austryackiem Derby 1893 r., a wygrał austro-węgierskie „St. Leger“ w Budapeszcie, zapisany został na rok bieżący do dwóch bardzo znacznych biegów w Ascot w Anglii. Jeśli tam pójdzie, to prawdopodobnie na walkę beznadziejną, to w obu tych biegach spotka się z pierwszorzędnemi końmi angielskiemi.

* * *

Pisma wiedeńskie donoszą z ubolewaniem, że Hr. R. Kinsky rozwiązuje stajnię wyścigową.

* * *

Natomiast powstaje nowe stado czystej krwi, a w następstwie większa polska stajnia wyścigowa. Na wielkiej licytacyi koni czystej krwi w New market hr. Józef Giżycki kupił cztery klacze bardzo znakomitego rodu i źrebne po ogierach pierwszorzędnej jakości. Szczęść Boże!

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 stycznia.

(Z.) Wielki wypadek, na który wszystkie giełdy od dawna czekały, zaszedł dziś w istocie. Francuski minister finansów wniósł w izbie projekt ustawy o konwersyi 4½ procentowej renty, reprezentującej kapitał 6789 milionów franków, na 3½ procentową. W obszernym wywodzie wyłuszczył pan Burdeau, że państwo zarobi na tej operacyi 68 milionów rocznie, a izba z zapałem przyjęła to oświadczenie i bezzwłocznie przekazała przedłożenie rządowej komisyi.

Zdawałoby się, że fakt ten wywoła na giełdach formalną eksplozyę zwyżkową, a jednak stało się przeciwnie — mieliśmy zniżkę zarówno u nas, jak i w Berlinie.

Powodem jej było zaostrzenie się wojny finansowej między Francyą a Włochami. Kurs pięcio-procentowej renty włoskiej zbito dziś na giełdzie paryskiej na 74, a wielcy finansiści, działający z ramienia i w myśl intencyi rządu francuskiego przepowiadają, że kurs ten jeszcze niżej spaść musi. Dla rządu bowiem włoskiego — powiadają oni — nie ma innego ratunku, jak tylko albo na wzór Grecyi i Portugalii zniżyć samowolnie procenta od włoskiego długu państwowego, a wtedy będą Włochy na wszystkich targach pieniężnych zupełnie zdyskredytowane, — albo też obciąć bardzo znacznie budżet wojskowy — a wówczas przesilenie polityczne jest nieuniknione.

Gwałtowny spadek rent włoskich, odbił się najdotkliwiej w Berlinie. Stamtąd wyszło też hasło do powszechnej zniżki, a nasza giełda poszła za niem i nie próbowała nawet stawić oporu, tem bardziej, że złoto zaczyna drożeć w tem samem tempie, w jakiem taniało po objęciu przez p. Plenera teki finansów. Dziś np. podrożały monety złote o całe pół prc. napoleondory notowano 9·96, dwudziestomarkówki 12·29.

Najdotkliwiej spadły dziś walory przemysłowe tych przedsiębiorstw, które zaangażowane są w wielkie budowle wiedeńskie, gdyż o tej sprawie przycichło.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 352·—, węgierskie 425·25, Anglobanki 153·50, Uniony 259·25, Bankvereiny 126·—, Länderbanki 254·50 Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 263·—, Elbethale 243·50, Renta papierowa 98·—, srebrna 97·75, austryacka złota 119·30 4% austr. renta wal. kor. 96·85, węgierska złota 116·80, 4% węgierska renta wal. kor. 94·70, dukat 5·89, 20-frankówka 9·95—, marki 12·26, ruble 1·34.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4486 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 328 sztuk opasowych i 28 chudych. Nie sprzedano 330 sztuk.

Płacono: galicyjskie 52 do 65·50 zł., węgierskie 51—67·50 zł., z innych krajów koronnych 52 do 69·00 zł., krowy 21—31·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 24 do 72·00 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 16 stycznia.

Pomimo znacznych nagromadzonych zapasów zboża, ofiarowanie nie jest zbyt obfite, ponieważ właściciele w oczekiwaniu lepszych cen, nie śpieszą się ze sprzedażą. W obec tego o rzeczywistem polepszeniu tendencyi na razie nie ma wprawdzie mowy, ale przynajmniej ceny dotychczasowe trzymają się dobrze, a lepsze gatunki pszenicy i żyta napotykają odbyt normalny. Jęczmień lepszy, browarny, poszukiwany po cenach wysokich; średnie gatunki słaby napotykają odbyt. Rzepak nie zdołał się dotąd podnieść w cenie.

Płacono: pszenicę białą 7·60 do 8·15, czerwoną 7·50 do 8·00, żółtą 7·40 do 8·00, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień browarny 6·50 do 7·00, na kaszę 5·30 do 5·65; owies 0·00 do 0·00, rzepak 12·50 do 13·40; wyka 7·00—7·50; koniczyna czerwona 70—80; biała 65—75. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 17 stycznia. Komisya dla wielkich budowli komunikacyjnych wiedeńskich uchwaliła we własnym zarządzie wybudować koleje lokalne w dolinie Wiedenki, tudzież nad kanałem Dunaju, wszelako pod warunkiem, że państwo, kraj i gmina miasta Wiednia przyczynią się do tych budowli w sposób oznaczony ustawą. Co się zaś tyczy innych linii kolejowych, zastrzegła sobie komisya prawo powierzenia ich budowy prywatnemu przedsiębiorstwu, któreby je ewentualnie urządziło jako koleje elektryczne.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego postawił p. Schneider wniosek, o wydanie zakazu rytualnego bicia zwierząt u żydów.

W Welsie odkryła policya tajne stowarzyszenie terminatorów o tendencyach socyalistycznych.

Cesarz odjechał wczoraj na kilkodniowy pobyt do Pesztu.

Peszt 17 stycznia. Były prezes ministrów hr. Szapary wystąpił ze stronnictwa liberalnego.

Wczoraj po południu zagaił ks. prymas Vaszary wielki wiec katolików węgierskich. W przemowie swej oświadczył ks. kardynał Vaszary, że katolicy węgierscy nie żądają od państwa większej wolności nad tę, którą mają protestanci. Religia pochodzi od Boga i nie może ulegać zmianom, to też w rzeczach wiary nie poddadzą się katolicy ani woli jednostek, ani instytucyi narodowych, ani ducha wieku. Prezydentem wybrano hr. Ferdynanda Zichy'ego. Objąwszy prezydyum, odczytał on telegram, w którym Cesarz jak najłaskawiej dziękuje za przesłane Mu imieniem wiecu wyrazy hołdu. Odpowiedź tę Cesarza przyjęto entuzyastycznymi okrzykami „Eljen“. Wiec przyjął zgodną z katolickimi dogmatami wiary rezolucyę o obowiązkach katolików, o autonomii kościelnej, o szkołach i o kwestyi małżeńskiej.

Sofia 17 stycznia. Wczoraj po południu przybyli tu rodzice księżnej bułgarskiej, książę i księżna Parmy. Przyjęto ich uroczyście, a całe miasto przystrojono chorągwiami na ich przyjęcie.

Rzym 17 stycznia. W Parmie rozwiązano tamtejszy związek robotniczy i skonfiskowano całą jego korespondencyę.

Dyrektor policyi w Palermie aresztował ubiegłej nocy szefa tamtejszego związku robotniczego, tudzież dwóch wpływowych przywódzców tajnego stowarzyszenia „Fasci dei Lavoratori“.

W okolicy Carrary stoczyła banda złożona z 600 zbuntowanych chłopów i robotników walkę z oddziałem piechoty. Z buntowników zginęło ośmiu, a wielu zostało rannych. Wojsko zostało nietknięte.

Paryż 17 stycznia. Izba przyjęła projekt ustawy o konwersyi 4½% renty francuskiej na 3½%.

Praga 17 stycznia. Odczytywanie aktu oskarżenia w procesie „Omladiny“ trwało aż do wieczora. Oskarżeni zachowywali się podczas tego czytania spokojnie, tylko zebrani w audytoryum mężowie zaufania pozwalali sobie od czasu do czasu niestosownych wykrzykników, za co ich przewodniczący surowo skarcił.

Zadar 17 stycznia. W sejmie dalmatyńskim wniósł poseł Trigari projekt kontradresu przeciw projektowi posła Liubicza. Projekt adresu układu Liubicza domagał się połączenia Dalmacyi z Kroacyą; projekt zaś Trigariego występuje przeciw temu połączeniu. Wniosku posła Bianchiniego, aby domagać się od rządu zniesienia stanu wyjątkowego w Czechach, nie podał marszałek pod dyskusyę.

Praga 17 stycznia. W procesie Omladiny rozpoczęło się dziś przesłuchiwanie oskarżonych. Zaczęto od Holzbacha, czeskiego dziennikarza. Oświadcza on, że jest niewinien, a że jego notesik, na którym akt oskarżenia się opiera i uważa za dowód, że on należał do tajnego stowarzyszenia, jest tylko prostym szkicem do romansu, który on miał zamiar napisać.

W romansie tym zamierzał przedstawić zabiegi partyi postępowej, zmierzające do zniesienia wojska i utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych. Wymienione w notesiku nazwiska rozmaitych osób są tworami jego fantazyi i miały właśnie w tym romansie występować.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 stycznia 1894.

HOTEL ŻORŻA. Hr. M. Borkowska z Mielnicy. M. Cihlarz z Wołynia. Hr. F. Orssich z Wiednia. Dr. W. Riesler z Czerniowiec. Dr. J. Ziemiański z Przemyśla. W. Wolski ze Schodnicy. J. Pineles z Tarnopola. E. Graumann z Zurychu. W. Finkelmann z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. F. Zoll z Krakowa. Potocki z Waraždynu. F. Reichard de Reichardsperg z Dąbrówki. M. Ostrowska z Noworadomska. M. Schmeja, R. Fuchs, K. Korn i K. Zipser z Białej. T. Strzelecki z Woli krecowskiej. K. Strzelecki z Woli krecow. M. Lewandowski z Rekliniec. W. Nobile z Berlina. M. Skibniewska z Podola.

HOTEL FRANCUSKI. A. Wybranowski z Czupernosowa. K. Marmoros z Karowa. A. Sozański z Grabowca. Dr. H. Steinkeller z Trzebinii. Torbé i C. Lehmann z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. M. Zwoliński z Majdana. M. Ewy z Kierniey. C. Hamorak ze Stesowa. M. Markoin z Krakowa. L. Kostiha z Wiednia. A. Rejowicz z Oleszowa. P. Leontowicz z Przemyśla. L. Rożankowski ze Złoczowa. K. Müller z Błyszczywody.

HOTEL IMPERIAL. O. hr. Miączyński z Rosyi. A. hr. Jurijewicz z Berszady. J. hr. Tarnowski z Warszawy. S. Wybranowski z Kimirza. A. Micewski z Krechowa. A. Krzysztofowicz z Kurniowa. B. Małachowski z Odessy. S. Klucki z Kozów. E. Schlesinger z Oświęcimia. M. Rozwadowska z Żółkwi. S. Lilienthal ze Stanisławowa. Dr. M. Rapaport z Wiednia.

HOTEL METROPOL. S. Schemin z Peterwardeinu. A. Machowicz z Doliny. E. Kowalski z Janowa. E. Głębocki z Filipowicy. S. Bednarski z Tarnopola. W. Jaworski z Janowa. M. Lipiński z Czerniowiec. F. Głowacki z Trembowli. S. Mykityński z Miszkolca. St. Rutowski z Przemyśla.

HOTEL CENTRALNY. Dr. F. Czaykowski z Krosna. Me M. Barucka z Wiednia. Dr. Pohorecki z Tarnopola. Dr. J. Węgrzyński z Brodów. K. Majewski z Taurowa. L. Łobos z Wiednia. Buntzl z Wiednia. M. Steif z Wiednia. J. Weissberger z Pragi. L. Sontag z Wiednia. A. Wybranowski z Czortkowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 17 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 261.— do 264·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 363·— do 373·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. 100·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do 102·70. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·— do 96·70 4% z roku 1893 96·10 do 96·80.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·83 do 9·93. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.31·— do 1.36·—. 100 marek niemieckich 61·— do 61·70.

Wiedeń dnia 17 stycznia. (godz. 11 w połudn.) Kredyty 355.—, kred. węgierskie 428.—, Anglob. 154.75, Uniony 260.—, Bankvereiny 127.—, Länderbanki 256.50, Akcye tytoniowe 200.—, Staatsbahny 313.—, Lombardy 109.62, Elbethale 244.50 Renta papierowa 98.22, Renta węg. 4% kor. 94·85 Renta węg. złota 4% 117.20, Alpiny 52·10, Marki 61,35 Losy tur. 58.25.

56)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ

przez

JULJUSZA MARY.

(Ciąg dalszy).

— Jakim sposobem odkryto zamach?—zapytał.

Bartoli pokazał mu list.

Antonio nie spodziewając się tego, zmięszał się tak dalece, że ręce jego zaczęły drżeć i ledwie mógł odcyfrować wyrazy.

A więc ktoś go widział i śledził. Ktoś stał za nim, gdy wszedł do budynku! A więc jest jakiś człowiek, któremu zbrodnia jego wiadoma! Jeden wyraz, samo nazwisko, wymówione wśród tego tłumu pobudzonych robotników, wyda go na śmierć doraźną!

Któż to jest taki i dla czego, skoro wie, nie mówi?

A może go nie poznano? To rzecz możliwa, lecz w takim razie, jeżeli nieznany denuncyant znajdzie się nagle wobec niego, czy nie wyda go na zemstę tłumu?

Zadrżał z przestrachu. Robotnicy cisnęli się pod budynkiem, ale koło maszyny stali tylko Bartoli z synem i dozorcami. Antonio oddał list Bartolemu i pod pozorem przypatrzenia się maszynie, by uniknąć wzroku obecnych, odszedł w głąb budynku.

Tak, widocznie człowiek, który podłożył list ostrzegawczy, stał teraz tam, za oknem, w grupie tych ludzi. Lecz dla czego milczy? Dla czego, ostrzegłszy, nie kończy swego dzieła zbawczego i nie opowie szczegółów odkrycia? Czyżby miał w tem interes, by go nie poznano? Ale jaki? Jeżeli jest bogatym, to kogóż może się obawiać? Jeżeli zaś ubogi, dla czegoż nie żąda od Bartolego nagrody, której bez wątpienia nie odmówiłby?

Nikczemik snuł te myśli z trwogą i doprowadzony do bezsilności, jak pochwycone zwierzę dzikie, stał w kącie budynku, nie mając odwagi poruszyć się i podnieść oczu; drżał całem ciałem i gdy nikt na niego nie patrzał, ocierał pot z czoła.

Nakoniec udało mu się wymknąć. Ponieważ dnia tego roboty w kopalni musiały być przerwane, wydobywanie węgla bowiem było niemożliwe, dopóki maszyny nie naprawiono. Antonio więc myślał, że nikt nie spostrzeże jego nieobecności. Wyszedł, przeciskając się przez tłum rozgorączkowanych, rozprawiających robotników.

Nikt nie zwracał na niego uwagi. Widząc go oddalającego się, każdy sądził, że odchodzi spełnić jakie polecenie, dane mu przez Bartolego.

Odetchnął dopiero wtedy, gdy znalazł się zdala od tych ludzi, z których jakiś nieznany mu mógł go wydać. Udał się w pole, kryjąc się w miejscach samotnych. Potrzebował uspokoić duszącą go obawę. Myśli jego były w nieładzie i na usta powracało bezustanne zapytanie:

— Ponieważ widziano mnie, dla czego nie zadenuncyonowano i dla czego ten, który mnie widział, sam pozostaje w ukryciu?

Wrócił do pałacu i zamknął się w swym pokoju. Uważał przecież na wszystko, co działo się na zewnątrz. Widział Filipa wracającego z z ojcem. Ale jakkolwiek paliła go ciekawość i pragnienie dowiedzenia się, co stało się w kopalni po jego odejściu w nocy, nie śmiał jednak zejść do nich. A może nieznajomy już co powiedział? A może już go podejrzywano? Niepewność ta szarpała mózg jego kleszczami. Potrzebował użyć całego wysiłku odwagi, by zejść na dół, gdy zadzwoniono na śniadanie.

Uginały się pod nim nogi, ale dodała mu odwagi uwaga:

— Gdyby mnie podejrzywano, to jużby się z tem zdradzili... Zapytywaliby mnie... Nie... chyba nic jeszcze nie wiedzą...

W pokoju stołowym zebrani już byli wszyscy, z wyjątkiem jego. Dyana, stojąc, słuchała Filipa i Bartolego, opowiadających Klarze o zamachu nocnym i uśmiechając się, udawała, że nic nie rozumie. Gdy wszedł jej brat, podniosła na niego wzrok, w którym na jedną sekundę błysnął wyraz nienawiści i zgrozy. Lecz natychmiast spuściła oczy i znów po dawnemu na usta wywołała uśmiech.

— Masz pan ten list? — zapytała Klara.

— Oto jest. Musimy go wręczyć sędziemu, ale ponieważ chcemy mieć kopię, Filip zrobi po południu zdjęcie fotograficzne.

Klara kilkakrotnie odczytała list i przypatrywała się pismu.

— Diwna rzecz! — szepnęła, oddając go Filipowi i mimowoli wzrok jej przeniósł się na siostrę.

— Cóż myślisz o tem wszystkiem? — zapytał Bartoli.

— Myślę — odrzekła Klara — że w wypadku tym tkwi dziwna tajemnica.. Naprzód pismo tego listu jest podrobione, niektóre bowiem litery pisane są jak gdyby ręką ciężką, gdy tymczasem inne są bardzo zgrabne, zradzające wprawę... czy nie uważa pan? Gotowabym nawet przypuścić, że to pisała kobieta...

— Rzeczywiście — odrzekli naraz Bartoli i Filip.

Antonio słuchał uważnie.

— A więc to kobieta podpatrzyła mię! — myślał — i dla tego nie byłem poznany... Każdy z robotników, widując mnie codziennie w kopalni, byłby mnie poznał i od razu wymówił moje nazwisko... Kobieta?.. zapewne jakaś włościanka z Prades, przypadkiem przechodząca w nocy około kopalni...

Ani jedna myśl nie dawała mu spokoju: dla czego ta kobieta chce pozostać nieznaną?

Śniadanie odbyło się pośpiesznie, Filip bowiem z ojcem musieli wracać do kopalni. Antonio, pomimo przejmującej go obawy, udał się wraz z nimi. Po ich odejściu Dyana i Klara pozostały same.

— To dziwne! — szepnęła Klara po raz wtóry.

Ujęła ręce Dyany, pociągnęła ją do fotelu i posadziła na nim. Następnie usiadła na jej kolanach i uśmiechnęła się.

Tak zwykle czyniła, ile razy chciała przeniknąć do jej serca zamkniętego i obudzić w niem splątane wspomnienia, gdy pieszczotami chciała rozgrzać tę biedną duszę zdrętwiałą.

— Siostro, spojrz na mnie... nie cofaj rąk swoich... pozwól popieścić cię... Siostro, czy nic nie przypominasz sobie?... Czy zapomniałaś zupełnie o naszych latach dziecinnych? Więc nie wiesz, jak cię kochałam i jak cię kocham? Więc naprawdę nie odczuwasz dowodów mego przywiązania?... Gdybyś spostrzegła jakieś światło w swym umyśle, dla czegoż ukrywałabyś je i nie podzieliła się z nami tą radością?... Siostro, spójrz na mnie... Bo widzisz, muszę ci powiedzieć wszystko... W tobie się coś zmieniło od czasu przybycia Antonia... Wyglądasz, jak gdyby twój mózg czynił wysiłek, by rozbić krępujące go więzy obłąkania... Kilka razy spostrzegłam twój wzrok, inteligentny, jak dawniej. Uczyń ostatni wysiłek i rozwiej mrok zasłaniający ci umysł. Przypomnij sobie wszystko... i twe cierpienia i przyjemności życia... przywiązanie moje i okrucieństwo Antonia... Nie, nie jesteś już tą samą... Nigdy w pierwszych chwilach twego łagodnego obłąkania nie spoglądałaś tak na mnie... Patrząc na ciebie, możnaby sądzić, że lada chwila usta twoje wypowiedzą ukrytą w twych oczach tajemnicę... Odpowiedz mi...

— Siostro! siostro! — odrzekła Dyana i milczała.

Spostrzegła, że Klara podejrzywa ją o powrót do zmysłów, a nie chciała się z tem zdradzić. Siostra zaś jej nie była pewną tego, ale już kilkakrotnie zastanowiło ją zachowanie się Dyany i wzbudziło w niej nadzieję, że może wkrótce nastąpi wyzdrowienie zupełne. Tego dnia nie chciała już więcej nalegać.

Po południu, gdy Klara weszła do pokoju Dyany, spostrzegła nagle szczegół, który przypomniał jej natychmiast tajemniczy list, znaleziony przez Kaufmanna.

Na stoliku leżało kilka arkuszy papieru wielkiego formatu, liniowanego, danego Dyanie do zajęcia umysłu rysunkiem. Nic nad to naturalniejszego. A jednak po raz wtóry Klarze przyszła uwaga:

— Dziwna rzecz... list tamten pisany na takim samym papierze...

Znała ten papier dobrze, sama bowiem kupowała go w Prades.

Tymczasem w kopalni roboty na kilka dni ustały, śledztwo prowadziło się, lecz nie wykazało żadnego rezultatu. Bartoli ogłosił, że autorowi tajemniczego listu, jeżeli się zgłosi, wypłaci nagrodę dwadzieścia tysięcy franków, lecz nikt się nie zjawił.

Tajemniczość jego wypadku drażniła i odejmowała mu spokój. Przybyły sędzia śledczy w następujący sposób sformułował swoją opinię:

— Zdaje mi się, że list ten pisany był przez samego sprawcę zamachu.

— Na czem pan opiera to przekonanie? — zapytał Bartoli.

— Człowiek, który go przygotował, prawdopodobnie pragnął zemścić się na kimś i najprędzej na maszyniście. Zakradł się do budynku i zaczął piłować linę, jak widać, nie mając w tem wprawy, ale zabrakło mu czasu, widocznie coś go spłoszyło. Nie pociągnęłoby to za sobą wypadku żadnego, ale brak śrubki u maszyny, spowodowałby rozbicie jej i w skutek tego nastąpiłaby katastrofa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.